PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 83 (572) ŚRODA, DNIA 15 PAŹDZIERNIKA 1930 ROKU M ROK

Wisła na czele Ligi

Warta zwycięża Legję w Poznaniu 2:1. Staliński bohaterem spotkania



WARTA — LEGJA 2:1
Żukowski z trudem łapie strzał Stalińskiego; leży Ziemian, obok niego stoi Martyna.



WISŁA — WARSZAWIANKA 5:1
Zamieszanie pod bramką Warszawianki: Kisieliński i Czulak w otoczeniu aż sześciu graczy klubu stołecznego.

Niedzielny mecz na boisku Warty w Poznaniu należał niewątpliwie do kategorji „najcięższych“ w tegorocznych zmaganiach ligowych. Gorączkowa atmosfera panowała przez całe 90 minut i na boisku i na widowni. Gdy na boisku toczyła się zażarta, nieubłagana walka o każdą piłkę, najbardziej typowa walka o punkty ligowe, widownia wrzała i huczała, drżała i radowała się, zależnie tylko od tego, gdzie się w danej chwili znajdowała piłka.

Był to jeden z najostrzejszych meczów, oglądanych na boisku poznańskiem. A że cel uświęca środki, gra nietylko toczyła się po boisku, lecz i po kościach przeciwników.

Na boisko weszły obie drużyny z równemi szansami na zwycięstwo: Warta, niepokonana w tym roku na własnem boisku przez żadną ligową drużynę, mając za sobą nietylko tytuł mistrza Ligi, lecz i własną publiczność, która umie dopingować. Legja, opromieniona świetnem zwycięstwem z przed tygodnia nad Polonią i warszawskiem nad Wartą. Składy drużyn również dawały przedsmak walki.

Legja: Żukowski — Martyna, Ziemian — Szaller, Cebulak, Nowakowski — Wypijewski, Przeździecki, Ciszewski, Nawrot, Rajdek.

Warta: Fontowicz — Nowicki, Flieger — Przykucki, Wojciechowski, Scherfke I — Radojewski, Knioła, Scherfke II. Staliński, Przybysz.

Już pierwsze minuty wskazują, że narazie grają nerwy. W 3 min. Radojewski nie trafia w piłkę przed pustą bramką. 5 m. przynosi zamieszanie pod bramką Warty, Rajdek strzela w poprzeczkę; 6 m. — pierwszy róg dla Legji, zamieszanie podbramkowe wyjaśnia Fontowicz. 8 min. na zmianę przynosi zamieszanie pod bramką wojskowych.

16 m. pierwszy punkt dla Warty, zresztą dość niespodziewany. Za dość wątpliwy faul Ziemiana, sędzia p. Wardęszkiewicz dyktuje rzut wolny z za linji pola karnego, Nowicki go egzekwuje tak skutecznie, że piłka grzęźnie w siatce Legji mimo robinzonady Żukowskiego, która była spóźniona o ułamek sekundy. Przy lepszem ustawieniu się, bramka była do obrony. Warta prowadzi 1:0.

Dwa rogi kolejno (18 m. i 20 m.) przechodzą niewykorzystane. Ataki są zmienne. Lepiej pracuje napad Warty, który pcha ustawicznie naprzód niezmordowany Staliński. Atak Legji jest najsłabszą częścią drużyny. Brak mu siły i wykończenia. Ciszewski, który przyjechał samochodem z Warszawy na godzinę przed meczem, jest wyraźnie niedysponowany: w polu idzie praca jako tako, pod bramką hyperkombinacje nieproduktywne. Pozatem uderza brak ducha, podczas, gdy Warta cała pracuje z nieprawdopodobną wprost ambicją i zaciekłością.

27 m. zastaje Wartę pod bramką Legji, Staliński jednak z dogodnej sytuacji przestrzeliwuje odbitą o poprzeczkę piłkę. 28 m. Martyna strzela wolnego, Fontowicz niepewnie chwyta piłkę, Wypijewski ma dogodną pozycję, jednak nie umie jej wykorzystać, w następnej minucie znów Martyna bije wolnego, Nowicki jednak broni. Niebezpieczny przebój Knioły w 33 m. likwiduje Nowakowski.

40 m. daje zatrudnienie Fontowiczowi, który gasi zapały przebojowe Nawrota. Ostatnie minuty przed pauzą zastają Wartę pod bramką Legji. Róg pozostaje niewykorzystany, wolny za faul Cebulaka przestrzeliwuje Nowicki.

Gra w tej części gry naogół wyrównana. Rogów 2:2.

Po przerwie obraz gry się zmienia. Staliński, który tuż przed pauzą uległ nadwyrężeniu prawej ręki, przechodzi na skrzydło, Przybysz zajmuje jego miejsce. Pierwsze minuty należą do Warty. Wspaniały strzał Przybysza w 4-ej min. trafia w górną poprzeczkę, w 5 m. Żukowski z trudem trzyma centrę Radojewskiego, w 8 m. strzał Stalińskiego nakrywką broni Żukowski. Legja od 10 m. otrząsa się z tej przewagi i też ma coś do powiedzenia, choć niegroźnie. W 11 m. hyperkombinacja ataku Legji marnuje murowaną pozycję, w 12 m. Przykucki z linji bramkowej ratuje od niechybnej bramki, w 13 m. róg dla Legji nie wykorzystany, w 16 i 17 m. drugi niewyzyskany. W 18 m. Martyna bije strzał wolny wprost na bramkę, piłka odbija się od poprzeczki i Fontowicz wybija z trudem na róg. Silny okres przewagi Legji trwa dalej. 22 m. Warta „muruje“ bramkę przed wolnym. Wszyscy za wyjątkiem Stalińskiego są pod bramką. Martyna bije silnie, celuje, jednak ponad poprzeczką.

Drugi „mur“ Warty w 25 m. Sytuacja ta sama, tylko gdy piłka trafia weń, „mur“ się momentalnie rozpryskuje. 35 m. przynosi rozstrzygnięcie zawodów. Piłkę dostaje Staliński, ucieka z nią i na równoległej wspaniale centruje, piłkę łapie na główkę Scherfke II, stojący tuż pod bramką. Za chwilę piłka siedzi już w siatce.

Naprawdę piękny moment i piękny strzał, zasługa w całej pełni Stalińskiego, bezsprzecznego bohatera zawodów.

Warta zachęcona prze naprzód i przez kilka minut ma znów przewagę, by zwolnić i osiąść na laurach tuż przed samym końcem zawodów, czem dopomaga wojskowym do zdobycia honorowej bramki przez Rajdka na 3 min. przed końcem meczu w zamieszaniu podbramkowem.



MICHALAK (LEGJA)
zdobył tytuł mistrza Polski w kolarskim wyścigu naprzełaj, rozegranym pod Warszawą.



GARBARNIA Ł. K. S. 2:0
Pazurek mija świetnego obrońcę Ł. K. S.—Cylla po walce i strzela pierwszą bramkę.



ORŁOWSKA (STADJON)
bezapelacyjnie wygrała bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski, dowodząc swej bezkonkurencyjności na długich dystansach.



NOWY LIDER LIGI — WISŁA
Koźmin, Makowski, Reyman, Balcer, Czulak, Kotlarczyk I, Adamek, Kisieliński, Kotlarczyk II, Bajorek, Pychowski.



AMATORSKI K. S. (KRÓL. HUTA)
dowiódł bijąc w pięknym stylu Wawel 4:2, że jest najpoważniejszym kandydatem na wejście do Ligi.

DWA NIEPOWODZENIA PIŁKARZY WARSZAWSKICH

Warszawianka pokonana przez Wisłę 1:5

W niedzielnym meczu z Wisłą w Warszawie, mimo wysokiej porażki cyfrowej Warszawianka miała jednak sporo do powiedzenia. Chodzi jednak o to, że przemówienie to trwało niezwykle krótko: niepełny kwadrans. Potem Wisła, lepsza w każdej bez wyjątku formacji, zaczęła odpowiadać w sposób tak dobitny, że Domański musiał aż pięciokrotnie wyjmować piłkę ze swej siatki.

Rywalki stanęły do walki w składach:

Wisła — Koźmin; Pychowski, Kotlarczyk II; Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski; Adamek, Czulak, Reyman, Kisieliński, Balcer.

Warszawianka — Domański; Fert, Milke; Bibrych, Wróblewski, Hahn; Jankowski, Jung, Zwierz, Pońsko, Szenajch.

Gra, początkowo niezwykle żywa przyniosła nerwowe ataki gospodarzy. Mimo ich przewagi widać było, że szybkość jest tylko etykietą za którą biało-czarni starają się ukryć swe niedomagania techniczne. To też ten odcinek gry przypominał żywo pierwszy kwadrans zeszłoniedzielnego meczu Legja — Polonia, z tą różnicą, że Polonia zdołała wtedy strzelić wojskowym aż 3 bramki, gdy Warszawianka zdobyła się tylko na jedną z pięknej główki Junga.

To jednak było wszystko, na co mogła się ona zdobyć. To też, kiedy w cztery minuty później, po centrze Adamka i niefortunnem piąstkowaniu piłki przez Domańskiego Wisła wyrównała z główki Kisielińskiego kwestja zwycięstwa gości przestała być problematem. Prowadzenie zdobyli czerwoni już w 19-ej minucie, kiedy Adamek po pięknem przejściu przez Hahna podał piłkę Czulakowi, którego słaby zresztą strzał Fert splasował bezapelacyjnie do własnej siatki. W tym odcinku gry Wisła wykorzystuje wyraźnie poprawiającego się w formie Adamka, którego centry przestrzeliwują kolejno: Czulak i Kisieliński. Balcer też parokrotnie próbuje przejść z piłką, ale po pięknych przebojach nie potrafi skutecznie jej podać. To też trzeci punkt przynosi dopiero w 31-ej minucie indywidualna akcja Czulaka, który myli ciałem Milkego i strzela w siatkę. Domański przy lepszej formie strzał ten powinienby sparować — tak tylko dotknął go palcami.

W pięć minut później główka Kisielińskiego trafia w sztangę a dwa energiczne wypady Warszawianki zainicjowane przez Szenajcha unicestwia Kotlarczyk II i ręka Junga tuż pod bramką.

Po zmianie stron Wisła forsuje grę Balcerem. Lewoskrzydłowy gości sunie naprzód jak huragan, ale brak techniki podania nie pozwala reszcie drużyny realizować jego ambitnych wysiłków. Czerwoni są ciągle stroną atakującą: Kisieliński przestrzeliwuje głową potem strzał Czulaka po jednej z nielicznych pięknych center Balcera mija się z celem. Za chwilę typowa 20-metrowa bomba Reymana trafia w poprzeczkę, a poprawka grzęźnie w rękach Domańskiego.

Dopiero 19-ta minuta przynosi Wiśle czwarty punkt. Autorem jego jest Balcer, który mimo, że siedzi na nim trzech graczy, potrafi się od nich zwolnić i pod niezwykle ostrym kątem, niemal że z linji bramkowej strzela celnie do siatki.

Warszawianka próbuje kontrakcyj, które jednak stale kończą się na prawoskrzydłowym Jankowskim, dawnym graczu b. Varsovii.

Dwudziestominutowe wytężone akcje wyczerpują Balcera do tego stopnia, że nie potrafi on zrealizować bramki z niezwykle dogodnej parometrowej pozycji.

Wisła ciągle atakuje, ale zbyt słabe strzały Czulaka, Reymana i Kisielińskiego idą albo na aut, albo też wyłapuje je Domański. Dopiero ostatnia minuta przynosi z dobrego strzału Reymana punkt ustalający wynik 5:1 dla Wisły.

Przechodząc do oceny obu drużyn, trzeba przedewszystkiem stwierdzić wyrównanie obu zespołów. Co innego, że poziom Wisły był o dobrą klasę wyższy niż strony przeciwnej. Temniemniej i tu i tam trudno się było dopatrzeć wybitnych indywidualności.

Wisła grała bardzo równo we wszystkich formacjach i gra jej była równie skuteczna w obronie, jak w pomocy, czy napadzie. Pychowski był, jak zwykle świetnym taktykiem i wkraczał zawsze w porę. Dzielnie sekundował mu Kotlarczyk II-gi. Jego bratu stanowczo daleko do szczytu formy, ale choć mniej widać go na boisku niż zazwyczaj — swoje zadanie wypełnił solidnie. Dobra forma Bajorka uzewnętrzniała się w energicznym taklingu, podania często jednak szwankowały; Makowski słabszy od dwu wymienionych.

W napadzie Reyman zrobił swoje. Kisieliński grał chaotycznie i ciągle jest jeszcze raczej materjałem na dobrego łącznika. Czulak, mimo ruchliwości wnosi do gry górne podania i zaraża niemi systematycznie całą drużynę. Balcer miał dobre 20-cia minut po przerwie. Swego rodzaju rewelacją był Adamek, który po bardzo słabych meczach z początku sezonu poczynił kolosalne postępy. Kto wie, czy nie jest to początkiem dochodzenia do swej dawnej formy tego świetnego ongiś prawoskrzydłowego.

W Warszawiance tym razem nawet stale wyróżniający się Domański i Zwierz nie potrafili się wznieść ponad normę całej drużyny. Wyraźnie słabi byli wszyscy trzej nasi gracze: Milke, Pońsko i Jankowski. Jaśniejsze momenty miał tylko Jung i Szenajch. Sędzia p. Gulicz ze Lwowa — poprawny.

Bezbramkowy mecz Polonia — Ł. T. S. G.

Polonja: Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Kaczanowski;; Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek, Suchocki.

Ł. T. S. G.: Falkowski; Wildner, Milde; Mikołajczyk, Pogodziński, Wolfangel; Voigt, Herbstreich, Królewiecki, Sokołowski i Bergman.

Już dawno przyjazd Polonji do Łodzi nie był oczekiwany z tak wielkiem zainteresowaniem jak tym razem. Opromieniona prawie że nieprzerwanym pasmem zwycięstw w drugiej kolejce mistrzostw ligowych, Polonja naogół zadowoliłaby w niedzielę, gdyby nie pewne ale. Tem ale, jest pierwiastek gry brutalnej, jaką zawsze wnosi wychowanek Łodzi Ałaszewski.

Ł. T. S. G. zdobył się na poważny wysiłek nerwowy i próbę tę wytrzymało. Dotąd, według utartego zdania, łodzianie potrafili walczyć tylko do przerwy, w niedzielę biało - czarni ani na chwilę nie pozwolili się wytrącić z równowagi, wszyscy gracze wydali z siebie maksimum sił i umiejętności i walczyli jak równi z równymi. Zdaje się, że mecz niedzielny będzie przełomowym w dalszych tegorocznych rozgrywkach ligowych drużyny łódzkiej.

Gra była przez cały czas prowadzona w bardzo żywem tempie. W pierwszej części gry, przewaga zmienna, więcej jednak strzałów na bramkę oddają pechowo napastnicy Ł. T. S. G. Pięknie strzelony rzut wolny (Pogodziński) musi Kisieliński skierować na róg. Piękny przebój Herbstreicha ratuje w ostatniej chwili Bułanow. Riposta przynosi dribbling Pazurka i ostry strzał, obroniony pewnie przez Falkowskiego. Teraz rozpoczyna się kanonada bramki ŁTSG., gdzie Falkowski dokazuje cudów zręczności.

Po przerwie, w pierwszych minutach przewaga gospodarzy, którzy dążą za wszelką cenę do zdobycia punktu. Gra ostra w dalszym ciągu, poczem następuje faul Ałaszewskiego na Pogodzińskim. Ostatni kwadrans należy do Polonji, która gniecie niemiłosiernie, zdobywając 4 rogi, bez rezultatu.

Przechodząc do charakterystyki poszczególnych graczy, zaznaczyć należy, że Polonia górowała znacznie startem do piłki, również technicznie i taktycznie była lepszą, łodzianie natomiast włożyli w grę więcej ambicji. W Polonji zawiedli: Seichter i Ałaszewski. Doskonale się spisał Kisieliński w bramce. Obrona byłaby bez zarzutu, gdyby nie kilka kiksów Bułanowa. W pomocy najlepszy Kaczanowski. Atak od czasu do czasu inicjował dobre pociągnięcia, gubił się jednak pod bramką. Ogrodziński jest za powolny, Szczepaniak strzałowo niedysponowany, Pazurek przetrzymywał piłkę, a Suchocki był za dobrze obstawiony, aby mógł coś zrobić. Pozostał jedyny stuprocentowy gracz Malik, który najwięcej strzelał i był pełnowartościowy.

Gospodarze grali niezwykle ambitnie, to też potrafili przez cały czas mecz utrzymać w równowadze. Bohaterem był Falkowski, który miał najlepszy mecz w swem życiu. Doskonale się spisała obrona łodzian, mile zwłaszcza rozczarował Milde. W pomocy, najlepszy Mikołajczyk, całość jednak grała dalej zbyt defensywnie. W ataku obok Herbstreicha dobry był Królewiecki, w dribblingu, ale nie specjalnie dobrze rozdzielał piłki. Dobre momenty miał jeszcze Voigt. Reszta przeciętna.

Widzów zebrało się przeszło 3 tysiące. Sędzia p. Rosenfeld wyjątkowo słaby.

Jędrzejowska rewanżuje się Payot

Świetna postawa mistrzyni Polski w finale puharu Lenca

Dziś możemy już sobie dokładnie przedstawić rolę Polaków w ostatnim wielkim turnieju tegorocznym w Meranie. Zasadniczo walki bowiem zostały zakończone, choć brak jeszcze paru wyników i szczegółów.

J. Stolarow był w bardzo słabej formie i przegrał już w pierwszej rundzie ze słabym Włochem Barbatto 1:6, 4:6; o dalszych jego grach (w mixcie) nie wiemy; wraz z Tłoczyńskim przegrał z Hughesem Fischerem, których wyeliminowali z kolei Artens, Kehrling. Para ta jednak też nie doszła do finału.

Dubieńska również zawiodła. Przegrane z Payot i Karnatz wyeliminowały ją z obu singli kobiecych. Z Tłoczyńskim pokonała Polka nadto Prada, Jatta 6:2, 8:6; potem jednak para polska odpadła.

Tłoczyński wykazał dobrą formę gromiąc Menzla i Colombo i przegrywając zaszczytnie z Boussusem. Okazało się jednak, że świetny Francuz jest w zupełnie nieświetnej formie, przegrał bowiem w następnej rundzie w mgnieniu oka z Matejką 0:6, 4:6.

Jedynym dodatnim, i to wybitnie dodatnim punktem naszego występu w Meranie była więc Jadwiga Jędrzejowska. Tennisistka polska zrobiła istotnie ogromne postępy i zarówno prasa austrjacka, jak niemiecka i włoska piszą o niej, że już w najbliższym czasie Polka będzie groźna dla pierwszych rakiet świata.

Jędrzejowska, stała w Meranie przed bardzo ciężkiem zadaniem, miała bowiem za przeciwniczki sześć równorzędnych zupełnie tennisistek czołowej klasy europejskiej: Payot Valerio, Friedleben, Rost, Adamoff, Neufeld; siódma — druga rakieta świata, Aussem— zniżyła się do poziomu tej grupy, wykazując wyraźny spadek.

Z walki tej Polka wyszła zwycięsko. Wyeljminowana coprawda przez Payot w turnieju otwartym w stosunku 7:5, 1:6, 1:6, wskutek przemęczenia, w o wiele ważniejszych rozgrywkach puharu Lenza, odegrała dominującą rolę. Weszła więc przedewszystkiem do finału, z którego zostały wyeliminowane Friedleben, Schomburgk, Adamoff, Neufeld. Tu zaczęła się jednak dopiero epopeja Polki.

W pierwszym dniu rozgrywek finałowych Jędrzejowska przegrywa z Aussem po zaciętej walce 1:6, 6:2, 7:9. Początkowo Polka była zdenerwowana imieniem swej znakomitej przeciwniczki. Powoli jednak rozegrała się i w drugim secie swemi drajwami wyprowadziła Aussem z równowagi, plasując świetnie piłki. W trzecim secie Polka prowadzi również 4:2, potem 6:5, ma trzy match balle rozgrywa je z braku rutyny, grę potem za ostrożnie za mało energicznie, to też świetna obrona Niemki pozwala jej zdobyć decydującego seta 9:7. Oklaskom i brawom dla Polki za ten przepiękny mecz niema końca. Drugą grę finałową wygrywa Valerio bijąc Payot 6:3, 4:6, 6:3 dzięki doskonałym lobom.

Wobec zwycięstwa Valerio nad pogromczynią Polki — Payot, przypuszczano, że Jędrzejowska ulegnie Valerio, zwłaszcza że publiczność była wyraźnie po stronie swej rodaczki. Tymczasem Jędrzejowska wygrała pierwszego seta 7:5, przegrała drugiego 3:6, wskutek defensywnej, miękkiej i pewnej gry Włoski. Trzeciego, decydującego seta nie rozegrano z powodu ciemności. Na drugim placu Payot doprowadziła swej wysokiej klasy, bijąc Aussem 6:3 6:1.

Wszystko przemawiało więc przeciwko Jędrzejowskiej w jej meczu z Payot. Wszak Polka już raz przegrała z Szwajcarką, wszak Payot pokonała Aussem. A jednak Jędrzejowska zagrała jak nigdy dotąd i wygrała 6:4, 2:6, 6:4. Żywiołowy tennis dwu świetnych agresywnych, drajwujących tennisistek, był prawdziwą ozdobą Meranu. Ponieważ jednocześnie Aussem pokonała Valerio 3:6 6:3, 9:7, więc sytuacja w puharze Lenza zależy od trzeciego seta meczu Jędrzejowska — Valerio. Zwycięstwo Polki postawi ją na równi z Aussem; przegrana zepchnie ją na trzecie miejsce przed Payot.

W grze otwartej pań Adamoff wyeliminowała Aussem 6:4, 6:3, potem Valerio 6:3, 0:6 6:3, wreszcie w finale Schomburgk 6:3, 6:4. Niemka pokonała Friedleben 6:4 3:6 w. o.

Grę panów wygrał Artens, bijąc Matejkę 6:4, 6:4, 0:6, 6:3. Artens pokonał Menzla 6:4, 5:7 6:3 i du Plaixa 6:3, 10:8.

Grę podwójną wygrali Boussus, du Plaix bijąc parę Salm, Glasser 1:6, 6:4, 6:4, 6:1.

W zimowej pływalni

Widomym znakiem rozpoczęcia zimowego sezonu pływackiego było otwarcie pływalni krytej w Warszawskiej Kasie Chorych, dokonane uroczyście dn. 12 b. m.

I oto po raz pierwszy od czasów istnienia zorganizowanego pływania sportowego w stolicy, rozpoczynamy zimę jak europejczycy. Staje się ona nie okresem przymusowego odpoczynku, a terenem nowej wzmożonej pracy. Odpoczywaliśmy tylko przez miesiąc wrzesień, a nie 8 miesięcy, jak zwykle lub nawet tylko 5 miesięcy jak w roku ubiegłym.

To też wydarzenie niedzielne zdawałoby się normalne wobec egzystencji basenu zimowego, staje się niezmiernie doniosłem, zapoczątkowując okres normalnej pracy pływaków warszawskich.

Niezupełnie jeszcze niestety, normalnej. Jeden niewielki basen dla miljonowej Warszawy to za mało. Stolica ma coprawda drugi, w gmachu akademickim na ul. Grójeckiej, ale chwilowo nie zanosi się na jego uruchomienie. Liczymy jednak, że Ośrodek W. F., który z taką energją doprowadził do otwarcia basenu Kasy Chorych już w październiku powoła do życia i drugi basen.

Na otwarcie basenu Kasy Chorych rozegrano pierwsze zawody zimowe z udziałem 32 zawodników. Wyniki były następujące:

160 mtr. st. klas.: (10 długości basenu) 1) Jurkowski (Pol.) 2:12, 2) Makowski (L.), 3) Lechowski (Leg.); 80 mtr. st. klas dla juniorów: 1) Nestorowicz (AZS) 1:04.8 2) Mańko (Leg.), 3) Angiel (AZS).

48 mtr. st. dow.: 1) Skwarski (Pol.) 26.9, 2) Olszewski (AZS), 3) Kozłowski (Leg.) 48 mtr. st. dow. juniorów: 1) Karpiński (AZS) 28 2) Kamiński (AZS) 3) Sobkow (AZS): 48 mtr. nawznak: 1) Jastrzębski (AZS) 34.6 2) Baranowski (AZS), 3) Makowski (L.); 48 nawznak juniorów: 1) Januszkiewicz (Leg.) 41.5, 2) Nestorowicz (A. Z. S.), 3) Karpiński (AZS).

Trójbój instruktorów pływania, którzy ukończyli kurs pływacki Ośrodka pod kierunkiem p. Szulze (80 mtr. st. klas., 32 mtr. st. dow. 32 mtr. nawznak) wygrał Nużyński (36 p.p.) 4 pkt. (1:24.4, 19.8 i 29), 2) Sobociński (1 p. ap.) 3) Kowalczyk (26 pp.); w pokazie skoków wzięli udział pp. Remiszewski i Gradowski.

Włodarczyk mistrzem Polski

Na skutek protestu złożonego przez zawodnika WTC Kazimierza Włodarczyka za pośrednictwem zarządu swego klubu w sprawie mistrzostwa torowego dla długodystansowców, rozegranego w dniu 14 września r. b. w Łodzi, zarząd ZPTK na posiedzeniu swem w dniu 10 b. m. po dokładnem rozpatrzeniu wyżej wspomnianego protestu postanowił:

„Wobec błędnego interpretowania przez komisję sędziów regulaminu tego wyścigu, opartego na przepisach wyścigowych ZPTK i regulaminie międzynarodowym, tytuł mistrza Polski, torowego, długodystansowego na rok 1930 zarząd ZPTK przyznał K. Włodarczykowi i wykonanie powyższej decyzji polecił organizatorowi wyścigu, t. j. sekcji kolarskiej S. S. Union w Łodzi w ciągu 2 tygodni, licząc od daty komunikatu".

Wyścigi motocyklowe w Mysłowicach, rozegrane wobec 15.000 widzów na torze żużlowym (budowy trawiastego zaniechano), zgromadziły na starcie 40 kierowców, w tem 23 zagranicznych, głównie Niemców, którzy reprezentowali najwyższą klasę Rzeszy. Klasą dla siebie byli Köhler, Ryll i Tennigkeit, triumfatorzy wszystkich bieżni niemieckich. Z Polaków zabrakło Alvenslebena, Wegenera i Haunisk, mimo to wygrali oni cztery biegi na dziesięć. Bohaterem był Bogusławski.

Na szosie Lwowa

Mistrzostwo kolarskie Lwowa na przestrzeni 100 klm. odbyło się wreszcie ubiegłej niedzieli na trasie Lwów — Jaworów — Lwów. Startowało 14-tu kolarzy. Warunki były ciężkie ze względu na silny boczny wiatr. Rozstrzygnięcie padło dopiero przed Lwowem.

Bieg rozpoczął się o godz. 9,15 ze startem pod ratuszem. Zawodników wypuścił w drogę honorowy starter wiceprezydent miasta Iżyk. Do Janowa wpada pierwszy Zacharko (Polonja), mając tuż na karku Frössa Jakóba (LKT) i Jędrzejewskiego (Pog.). Po krótkiej przerwie ukazuja się Feder (LTK) i Kiesel (Jutrzenka), a dalej Cichoński (Pog.), Burghardt (Pog.). W lasach janowskich gdzie wiatr już nie przeszkadza, tempo się wzmaga do 30 klm. Grupę czołową tworzą Zacharko (Pol.) Fröss (LTK), Kiesel (Jutrz.), Tropaczyński (LTK).

Na 28 klm. Tropaczyński próbuje uciec jednak pilnują go uważnie, również Zacharce nie udaje się dygresja. Półmetek w Jaworowie mija pierwszy Tropaczyński w czasie 1:48.5, dalej przychodzą Kiesel, Jędrzejowski Fröss, Feder, a po dłuższej przerwie Zacharko i Burghardt. Teraz udaje się Kieslowi i Tropaczyńskiemu uciec. Fröss pozostaje o kilometr w tyle, lecz na 70 klm. widzimy go już jako trzeciego w towarzystwie uciekinierów.

Tempo się wzmaga, ofiarą jego pada Kiesel, pojedynek rozwija się między Tropaczyńskim a Frössem. 10 klm. przed metą popełnia Tropaczyński nieostrożność, oglądając się w tył, moment ten wykorzystuje Fröss, by wyrwać do przodu. Na drodze kleparowskiej nieoczekiwana przeszkoda w postaci spuszczonej rampy kolejowej. Usuwa ją przytomnie Serbeński jadący na motocyklu jako kontroler, a Fröss i Tropaczyński przedostają się jeszcze w ostatniej chwili przed przejazdem pociągu.

Wynik wisi na włosku tembardziej, że na ul. Janowskiej Fröss (LTK i M) zaczepiwszy o szyny upada. Przy pomocy przygodnych kibiców wskakuje on szybko na siodło i rwie do mety, przerywając pierwszy taśmę w czasie 3:29.35, jako drugi przychodzi Tropaczyński (LTK i M) 3:29.43, 3) Kiesel (Jutrzenka), 4) Jędrzejowski (Pog.), 5) Burghardt (Pog.) 3:44.18, 6) Fedak (L. T. K. i M.) 3:44.49 7) Zacharko (Polonia) 3:58..20). Organizacja dobra.

Pięściarze Warty walczyli w piątek w Magdeburgu z wicemistrzem drużynowym Niemiec — Punchinglem i zwyciężyli zasłużenie w stosunku 9:7. Sprawiedliwszym wynikiem byłoby 10:6, gdyż Majchrzyckiego skrzywdzono, przyznając mu tylko remis.

Zawody odbyły się przy wyprzedanej sali, bokserzy polscy zdobyli powszechne uznanie dla swej postawy, stylu i wyniku.

W drużynie polskiej zawiódł Forlański, przegrywając niespodziewanie z dobrym Goetzem. Walki wygrali z Polaków Anioła (w. lekka) i Tomaszewski (w. ciężka), bijąc b. dobrego Sandera po najpiękniejszej walce wieczoru.

Remis osiągnęli Wolniakowski, Warecki, Arski, Majchrzycki i Wiśniewski po heroicznej walce.

Walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego odbędzie się dnia 2 listopada b. r. w Katowicach. Pewne jest niemal w 90 proc., że zapadnie tam uchwała przeniesienia siedziby PZB z powrotem do Poznania. Delegacja Poznania przyjadą z gotową listą nowego zarządu.



NIEFORTUNNY DZIEŃ KOLARSTWA

Dwa mistrzostwa Polski z przeszkodami

Michalak wygrywa bieg naprzełaj. Wyścig czwórek na torze niedokończony

Stanowczo nasz sport kolarski przeżywa poważny kryzys organizacyjny. W niedzielę odbyły się dwie imprezy kolarskie o mistrzostwo Polski i obie przyniosły zgrzyty nieporozumienia i protesty. A wszak bieg szosowy i wyścig długodystansowy na torze również znalazły swój epilog na zebraniu zarządu ZPTK, a więc za wyjątkiem sprintu, wszystkie imprezy o mistrzostwo Polski były terenem talmudycznych sporów o „świętą rację" i o „ostatnie słowo".

Rezultat był rozmaity. Raz po nosie otrzymali organizatorzy, innym razem dostało się protestującym, ale zawsze i nieodmiennie przykre skutki nieudolności sędziów i władz klubowych skrupiały się na zawodnikach.

Zagadnienie kompetentnych sędziów w kolarstwie, pomimo nieśmiałych usiłowań poprawy z kilku stron, nie posunęło się ani na krok naprzód, a raczej przeciwnie — ze stanu zaognienia przeszło w stan ropny. Ta kwestja cuchnie zdaleka, a nasza djagnoza, że największą bolączką kolarstwa są nieumiejętni sędziowie, została przypieczętowana smutnemi wypadkami bieżącego sezonu.

Obawiamy się, że kolarstwo nasze oczekuje niechlubna zguba, ponieważ wśród działaczy nie widzimy tej legendarnej dziesiątki... nietyle nawet sprawiedliwych, ile roztropnych.

Cyklopedestr rozegrany został poraz drugi w konkurencji mistrzowskiej, w roku obecnym jednak wzbudził mniejsze zainteresowanie, niż poprzednio. Na starcie stanęło 16 zawodników, grupujących się wyłącznie w klubach warszawskich. Prowincja nie wykazała żadnego zainteresowania — nawet w zgłoszeniach.

Z pośród znanych zawodników pojechali: obrońca tytułu Michalak (Legja), doskonały crossista kolarski Głowacki (Amatorski K. S.), stale poprawiający się Lipiński (AKS), Bryszke, Lisiecki (WTC), Wawrzyńczak (Świt) i Brymas (AKS).

Trasa wynosiła około 25 klm., rozpoczynając się na boisku Domu Ludowego naprzeciwko parku im. Paderewskiego, poczem ulicami miasta prowadziła do mostu Kierbedzia, wzdłuż Wisły i zataczała wielki łuk z kilkoma pętlicami, by wywikłać się wreszcie z przeciwnej strony Warszawy i wpaść na boisko od strony wału grochowskiego.

Odrazu po starcie wyrwał Głowacki, ale nie zdołał utrzymać 20 mtr. przewagi dłużej, niż przez kilometr. Na asfalcie ulic Michalak obejmuje prowadzenie, mając tuż za sobą Głowackiego i Wawrzyniaka.

Już po 4 klm. Michalak jest zdecydowanie pierwszy. Odległość między nim a Głowackim wynosi 50 mtr., 80 mtr. i powiększa się stale. Trzecie miejsce zajmuje Lipiński, który dochodzi Głowackiego na ciężkiej, błotnistej drodze.

Dalsze stadja wyścigu nie przynoszą poważniejszych zmian w czołowej grupie. Na jakiemś skrzyżowaniu bocznych dróg, łapiemy jeszcze raz Michalaka, który kręci doskonale i ma już pół kilometra przewagi nad jadącymi razem Lipińskim i Głowackim. Dalej posuwa się odosobniony Bryszke.

Prawdopodobnie nie zaszłyby już żadne modyfikacje tej kolejności, gdyby nie przykre intermezzo w końcowej fazie wyścigu. Silny wiatr pozwiewał kłęby papieru znaczącego trasę na wszystkie strony i utrudnił orjentację wśród rozoranych pól i rozmokłych łąk. Za jednym z sadów trasa robiła gwałtowny skręt w lewo i rozwijała się w dużą pętlę. Otóż z całej gromady zawodników tylko Michalak pojechał we właściwym kierunku. Reszta przecięła sobie drogę naukos, nie widząc prawdopodobnie śladu.

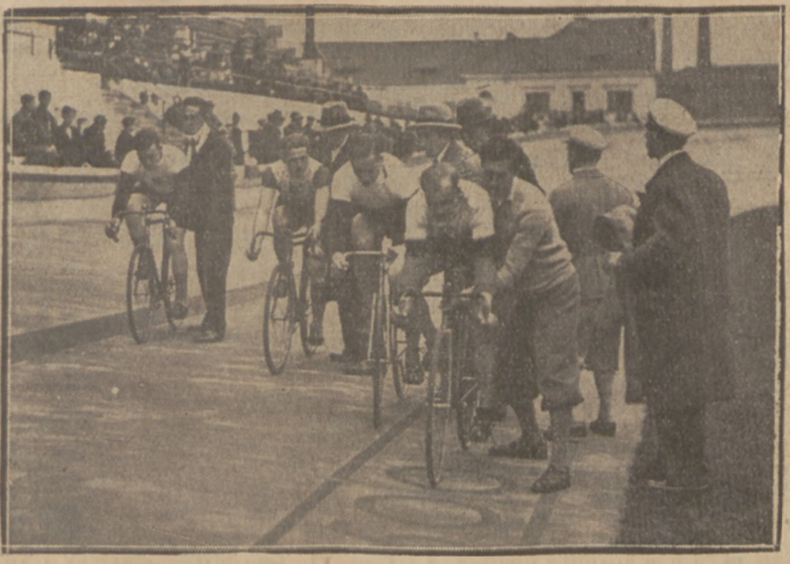
Dzięki temu na metę wpadł pierwszy Głowacki z przewagą 2-ch minut nad Michalakiem, trzeci był Lipiński, czwarty Wawrzyńczak, piąty — Bryszke.

Komisja sędziowska miała dużo kłopotu z rozstrzygnięciem pierwszeństwa wobec kilku założonych protestów („jechał po wale, a nie dołem", „nie zrobił pętlicy", „ominął schodki" itd).

Po 3-godzinnych obradach postanowiono zdyskwalifikować Głowackiego i Wawrzyńczaka za drobniejsze przewinienia i ustalić kolejność pierwszej trójki w sposób następujący: 1) Michalak ponownie mistrz Polski, 2) Lipiński, 3) Bryszke. Dlaczego nie unieważniono biegu z powodu skrócenia trasy przez wszystkich niemal zawodników, pozostaje tajemnicą pp. kontrolerów i sędziów.

Organizator biegu RKS Świt włożył dużo pracy i dobrych chęci w urządzenie imprezy, nie podołał jednak trudnemu zadaniu ze względu na brak rutyny. Kolarski bieg naprzełaj wymaga specjalnie umiejętnego i czujnego rozstawienia posterunków kontrolnych, oraz wyjątkowo wyraźnego wytyczenia trasy. Te punkty szwankowały.

J. Erd.



ZESPÓŁ KOLARSKI LEGJI
który bronił barw klubu stołecznego w mistrzostwach drużynowych na starcie: od lewej Pusz, Kendzia, Stef, Lange.

W niedzielę na torze Legji odbyły się kolarskie mistrzostwa drużynowe 4.000 mtr. Do mistrzostw stanęły tylko dwa kluby Legja i WTC, które wystawiły 5 drużyn:

WTC I: Szymczyk, Niciński, Łączyński, Popończyk. WTC II: Włodarczyk, Bryszke, Janociński, Frączkowski. Legja I: Lange, Pusz, Kendzia, Stef. Legja II: Ostrowski, Brykner, Panak. Legja III: Michalak, Olecki, Weigert, Witkowski.

W sobotę Legja III wyeliminowała drugą. Szosowcy pojechali bdobrze, uzyskując ładny czas.

Półfinał Legja I — WTC II zakończył się niespodziewanem zwycięstwem WTC, w którem świetnie spisywał się Włodarczyk i Bryszke. Janociński i Stef odpadli po 3 okrążeniach, a Kendzia urwał się w ostatniej rundzie i stracił około 40 mtr. w stosunku do swoich towarzyszy. Czas zwycięzców 5:24.4 sek., pokonanych — 5:32.8 sek.

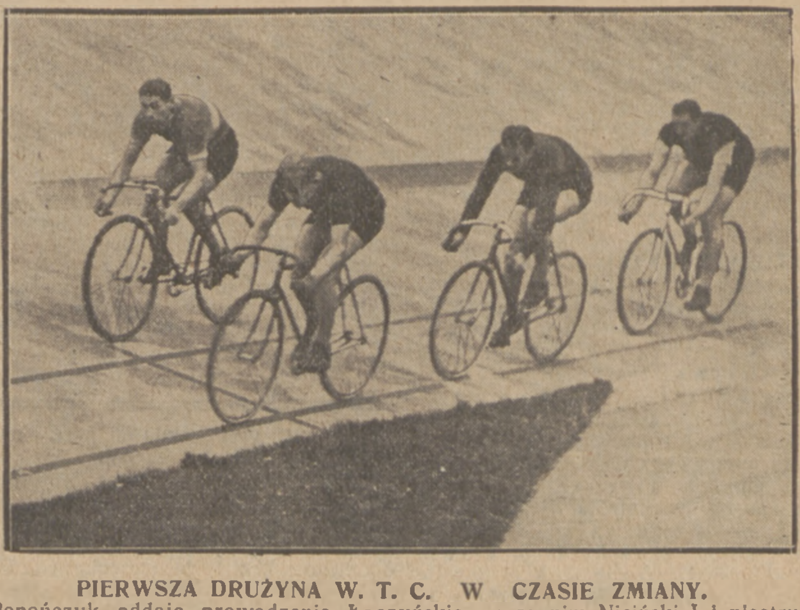
Wobec wycofania się Legji III, drugi półfinał przejechało WTC I walkoverem, uzyskując czas 5:36.6 sek.

W finale powstał spór na tle regulaminowem. Legja twierdziła, że do finału powinny wejść drużyny, które uzyskały najlepszy czas, t. j. WTC II i Legja I, natomiast przedstawiciele ZPTK, zasiadający w komisji sędziowskiej, byli odmiennego zdania, uważając, że w końcowym biegu startować winni zwycięzcy półfinałów. Ostatecznie — finał nie odbył się i przypuszczalnie rozegrany zostanie na forum ZPTK.

Lange w biegu 20 klm. za prowadzeniem motoru uzyskał czas lepszy od rekordu polskiego 15:44 sek. (dawny rekord 16:55 sek.). Na drugiem miejscu Stahl o 1200 mtr., 3) Klatt (Union — Łódź) o 1400 mtr.

Bieg 10 klm. również wygrał Lange w czasie 9:05.4 sek. przed Klattem (o 50 mtr.) i Stahlem (o 280 mtr.).

Pozatem rozegrano kilka biegów dla nielicencjonowanych i młodzieży szkolnej. Organizacja powolna i niefrasobliwa.



PIERWSZA DRUŻYNA W. T. C. W CZASIE ZMIANY.
Popończyk oddaje prowadzenie Łączyńskiemu; za nim Niciński I i niestrudzony Szymczyk.

Wisznicki, znany szosowiec WTC, zeszłoroczny zwycięzca biegu „Expressu Porannego", przebywa w wojsku w Brześciu nad Bugiem i trenuje na miejscowym torze ziemnym.

W wyścigach torowych w Brześciu Drańko pokonał Więcka i Wisznickiego.

Ostatnie tegoroczne zawody piłkarskiej reprezentacji stolicy rozegrane zostaną w Krakowie w dn. 26 październik a o wspaniały puhar Komispolu, który obecnie znajduje się w rękach Warszawy.

Fogiel, kapitan związkowy W. O. Z. P. N-u, został powołany do służby wojskowej.

Los Warszawianki przesądzony

Po 110-ciu meczach Cracovia po raz pierwszy traci tytuł lidera

Znowu 15 bramek i 10 pkt. zapisano na różnych kontach tabeli ligowej. Tym razem niedziela miniona oszczędziła nam wielkich sensacji, a kontrahenci pięciu rozpraw obciążeni zostali w 90 proc. według przewidywań.

To też przesunięcia w tabeli są nieznaczne i dotyczą tylko czołowej grupy, podczas gdy miejsca od 8-go w dół pozostały bez zmian.

Trudno nie podkreślić tu wyjątkowo zgodnych niepowodzeń trzech drużyn stołecznych. Z 6-u punktów możliwych wyniosły one tylko jeden.

Istotną zmianą jest objęcie stanowiska lidera tabeli przez Wisłę, która po zwycięstwie nad Warszawianką 5:1 wyprzedziła Cracovię o 2 pkt. dzięki większej ilości rozegranych meczów. Jeżeli dwukrotny mistrz Ligi nie przegra żadnego z najbliższych spotkań, to prowadzenie może mu być odebrane dopiero za miesiąc w dniu 9 listopada, kiedy Wisła pauzuje. Cracovia i tak zresztą znajduje się narazie w lepszej sytuacji, gdyż posiada o 2 pkt. mniej stracone, oraz korzystny plan pozostałych gier.

Chociaż na zwycięstwo Warszawianki nikt poważnie nie liczył, tem niemniej dopiero porażka niedzielna przy równoczesnym sukcesie ŁTSG, odebrała resztę nadziei zwolennikom tego klubu na utrzymanie się w Lidze. Obecnie stwierdzamy to z przykrością, Warszawianka tak jakby już była zdegradowana. Trudno bowiem wierzyć w taki „cud" — jak trzy jej kolejne zwycięstwa (z tego dwa na obcych boiskach) przy równoczesnych trzech porażkach ŁTSG, który walczy m. in. właśnie z Warszawianką i Ruchem w Łodzi.

Jedyną poważniejszą niespodzianką był bezbramkowy wynik meczu w Łodzi. Prędzej można było oczekiwać przegranej Polonii, niż tego, że nie zdoła ona ŁTSG strzelić ani jednej bramki. Tymczasem groźny atak warszawian, który nawet słynną obronę Legii zmusił ostatnio 4 razy do kapitulacji — wobec łodzian okazał się bezsilnym.

Jeden punkt oddany w ten sposób na rzecz ŁTSG był raczej złą przysługą dla Warszawianki, niż istotną stratą Polonii pozbawionej już szans w walce o pierwszeństwo.

Walka dwu groźnych rywalek Cracovii w Poznaniu zakończyła się raz jeszcze zwycięstwem gospodarzy. Warta wzięła wynikiem 2:1 nikły tylko wprawdzie rewanż na Legii za porażkę 0:4 w Warszawie, lecz zdobywając dwa cenne punkty wzmocniła bardzo wydatnie swą pozycję w tabeli i zepchnęła równocześnie poważnego rywala aż na piąte miejsce.

Dziś Legja, mając o 4 pkt. więcej stracone, niż Cracovia, posiada już słabe nadzieje na to, aby długotrwały lider Ligi w pięciu pozostałych grach (w tem trzy u siebie na boisku) pozwolił sobie owe 4 pkt. wydrzeć. A jeśliby nawet się to stało — Legja musi przecież równocześnie wszystkie swoje cztery mecze wygrać aby mieć w końcu równość punktów z Cracovią.

Garbarnia potwierdziła znowu swą dobrą formę, pokonała 2:0 ŁKS, i odzyskała utracone dwa tygodnie temu szóste miejsce w tabeli. Przypuszczać należy, iż jest to jednak granica pochodu wwyż zeszłorocznego vice-mistrza ligi. Czy Garbarnia zdoła wyprzedzić jeszcze i Polonię zadecyduje o tem przedewszystkiem mecz tych dwu klubów w Warszawie.

Rewanż Pogoni na Ruchu nie udał się, a wynik 2:2 uzyskany we Lwowie jest raczej nowym sukcesem gości górnośląskich. Lwowianie pozwolili skutkiem tego wysunąć się Garbarni przed siebie i zrównali ilość punktów straconych z Czarnymi.

Wyścig najlepszych strzelców ligowych nie zmienił sytuacji u czoła listy. Prowadzi nadal Kossok — 21 br., przed Malikiem — 20 br. Smoczkiem, Nawrotem i Kisielińskim II po 15 br. Ten ostatni dołączył się dopiero w ub. niedzielę do dwu najbliższych rywali.

Najlepszy stosunek bramek, dzięki najrówniejszej obronie, posiada Cracovia. Rekord bramek strzelonych (52) należy natomiast nadal do Polonii, podczas gdy najwięcej (62) straciła ich Warszawianka.

Ciekawe porównanie dają bilanse sąsiadujących narazie ze sobą w tabeli Legji i Garbarni. Obydwa kluby zdobyły po 46 bramek, jednak wojskowi stracili ich o 17 mniej niż krakowianie.

Pogoń przoduje w rekordzie gier nierozstrzygniętych (9), a Cracovia najbardziej ich unika (1). Po dwanaście zwycięstw, oraz cztery porażki mają dwa czołowe kluby Krakowa i tabeli ligowej. Warszawianka i ŁTSG są jedynemi klubami, które nie wygrały żadnego meczu w drugiej rundzie rozgrywek.

Obecny stan tabeli:

1. Wisła	19	27:11	44:29
2. Cracovia	17	25.9	37:18
3. Warta	17	24:10	46:26
4. Polonia	20	24:16	52:35
5. Legia	18	23:13	46:24
6. Garbar.	18	18:18	46:41
7. Pogoń	18	17:19	33:29
8. Czarni	17	15:19	16:30
9. Ł. K. S.	19	14:24	37:34
10. Ruch	18	14:22	27:40
11. Ł. T. S. G.	19	11:27	21:54
12. Warsz.	18	6:30	17:62



W. T. C. II — POGROMCA LEGJI
Stoją od lewej: Bryszke, Janociński, Frączkowski, Włodarczyk

Garbarnia -- Ł. K. S. 2:0

Krakowianie zajmują szóste miejsce wtabeli

Garbarnia: Wojciechowski, Bik, Konkiewicz; Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski; Mazur, Joksz, Smoczek, Pazurek, Bator.

Ł. K. S.: Jegorow, Cyll, Gałecki; Pegza, Mikołajczyk, Jasiński; Stollenberg, Król, Tadeusiewicz, Feja, Durka.

Wedle przebiegu gry w polu, był Ł. K. S. drużyną równorzędną, a nawet pozornie lepszą. A jednak zwycięstwo Garbarni było w zupełności zasłużone, gdyż ataki jej były znacznie groźniejsze, a przedewszystkiem znacznie dokładniej przeprowadzone. Inaczej u Łodzian. Najpiękniejsze zagrywania w polu urywały się z chwilą dojścia ataku w pobliże pola karnego, tak że mimo częstego przesiadywania na połowie przeciwnika, Wojciechowski nie wiele miał roboty. Umiejętność strzałowa była również minimalna. W pomocy brak Trzmieli silnie się dał odczuć, tak że w tej linji zadowolnił jedynie Jasiński. Natomiast znakomitą była obrona, szczególnie Gałecki. Jegorow miał parę pięknych momentów.

Garbarnia nie była tym razem w swej najlepszej formie i atak rozegrał się dopiero po pauzie. W tej linji raził jedynie wieloma błędami Mazur, pozostała czwórka utrzymała się na mniejwięcej równym poziomie. W pomocy najlepszy Nagraba. Obrona pracowała skutecznie, rozbijając bez zbytniej trudności anemiczne ataki gości.

Przebieg gry był mało interesujący, przed pauzą często nawet monotonny. Poprawa nastąpiła dopiero w ostatnim kwadransie ,kiedy Garbarnia przecz zaczęła z większą energją. Sędziował na ogół dobrze p. Walczak, zarzucić mu jedynie można zbytnią pobłażliwość w ocenie gry foul.

Pierwsza minuta przynosi ładny atak Garbarni, w trakcie którego piłkę otrzymuje Pazurek, lecz z paru metrów przed bramką przenosi.. Pierwszy groźniejszy strzał, tuż koło słupka — produkuje Smoczek w 15 min. Dwa rzuty rożne dla Łodzian i strzał Króla, bez rezultatu, natomiast atak gospodarzy (Bator — Pazurek), kończy się ostrym dolnym strzałem Pazurka w 39 minucie, którego Jegorow nie obronił 1:0. Do przerwy żadna z drużyn nie ma jaśniejszych momentów.

Początek drugiej połowy, to okres przewagi Ł. K. S. w polu Kontrataki gospodarzy kończą się obronionym strzałem Smoczka, względnie przestrzelonym Joksza. Nawet obrona gości przesiaduje na połowie przeciwnika. Taktyka ta prowadzi jednak do utraty drugiej bramki, bo kiedy Mazur otrzymuje piłkę, znajduje przed sobą wolną drogę, podaje Smoczkowi, ten zaś Batorowi, którego strzał umacnia zwycięstwo Garbarni. Pobudzona sukcesem, atakuje Garbarnia energicznie, Bator strzela po wybiegu Jegorowa do pustej bramki, lecz nadlatujący Gałecki w ostatniej chwili broni. Dalsze strzały Joksza i Batora łapie Jegorow.

Ruch wniósł protest przeciwko zawodom z Czarnymi motywując to tem że przed grą nie zgodził się na proponowanego przez Czarnych sędziego p. Tarczyńskiego, który prowadził zawody w zastępstwie wyznaczonego przez PKS. arbitra.

Warszawianka wniosła protest przeciwko zawodom z Ruchem w d. 5. 10. ze względu na to, że mecz rozegrany został na pochyłym i pozbawionym trawy terenie.

Dogrywka Ruch — Warta będzie miała miejsce prawdopodobnie 30 listopada r. b.

P. Frenkiel wiceprezes Polonii, został powołany na stanowisko wiceprezesa Ligi PZPN na miejsce p. mjr. Schwenka. Jednocześnie zarząd Ligi dokooptował na członka p. mjr. W. Remmera.

Finałowy mecz o puhar „Naszego Przeglądu" i tytuł najlepszego klubu żydowskiego w stolicy, wykazał znowu wyższość Gwiazdy nad odwiecznym rywalem Makabi. Twardy i ambitny zespół robotniczy bez trudu rozgromił swego przeciwnika 4:0 (2:0), górując nad nim we wszystkich linjach i pod każdym względem. Gwiazda w ten sposób zdobyła na własność puhar „Naszego Przeglądu" i przypieczętowała swą przewagę.

Bohaterem meczu był Lerner I, który zdobył trzy bramki, czwarta była dziełem Bucha. U pokonanych cała drużyna grała słabo, bez cienia ambicji i chęci zwycięstwa. Zawody prowadził p. Posner. Widzów zebrało się 6.000



GWIAZDA (WARSZAWA)
zdobyła na własność puhar „Naszego Przeglądu", bijąc Makabi 4:0 i dowodząc, że jest najlepszą drużyną żydowską stolicy.



OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO W C. I. W. F.
W niedzielę nastąpiła inauguracja drugiego roku szkolnego w „uniwersytecie sportu". Oto moment z uroczystości.

Na froncie walk o wejście do Ligi

Legja (Poznań) zdobywa mistrzostwo grupy. Rewelacyjny występ A. K. S. w Krakowie

Rozgrywki o wejście do Ligi wyłoniły już mistrza grupy zachodniej. Dzięki zwycięstwu T. K. S-u, Legja zdystansowała o jeden punkt W. K. S. i wchodzi do rozgrywek finałowych.

W grupie północno-wschodniej 42 p. p. pokonał Ognisko i ma równą ilość punktów z 82 p. p. za tydzień odbędzie się więc rozgrywka decydująca.

W grupie południowo-wschodniej faworyt Lechja ma o 2 pkt. więcej od Unji. Pozostał do rozegrania unieważniony mecz w Lublinie. W razie zwycięstwa lub remisu lwowiaków, wejdą oni do dalszych rozgrywek, w razie przegranej potrzebna będzie jeszcze rozgrywka decydująca.

W grupie południowej Amatorski swem zwycięstwem nad Wawelem dowiódł, że jest słusznie uważany za faworyta. Ślązacy muszą jeszcze rozegrać trzy mecze: dwa z Wartą (Zawierciem) i jeden z Wawelem.

LEGJA (POZNAŃ) — T. K. S. 4:2.

Zawody o wejście do Ligi przyniosły ponownie zwycięstwo drużynie poznańskiej. Grę rozpoczyna Legja, atakując z miejsca bramkę T. K. S. Niebezpieczny strzał pr. skrzydłowego gości broni głową Rutkowski. Następuje przez 20 minut silna przewaga T. K. S., który z powodu niedyspozycji strzałowej nie może tego uwidocznić. 23 minuta przynosi gościom 1 bramkę, z przeboju środkowego napastnika. Bramkarz T. K. S. robinzonuje za wcześnie, piłka lekko ponad nim wpada do bramki. Mimo dalszej przewagi T. K. S. dostaje lewoskrzydłowy piłkę i strzela z 15 metrów górą pomiędzy rękoma bramkarza 2 bramkę dla Legii. Wkrótce potem w zamieszaniu pod bramką T. K. S. pada 3 bramka dla Legji znów z winy bramkarza.

Po przerwie pierwsze 10 minut gra otwarta. Za foul Sadalskiego karny pewnie ...kwowany przez Zdrojowskiego. W 17 minucie przebój śr. napastnika Legji, który wypuszcza lewego łącznika, strzela on lekko i bramkarz ... tuż koło rąk. Zaczyna się bezładna wzajemna kopanina. Za ubliżenie sędziemu zostaje wydalony z boiska Jabłoński z T. K. S. a w kilka minut później za foulowanie się wzajemne sędzia wyklucza Kwintkiewicza z Legji i Dubowskiego z T. K. S. 32 minuta przynosi najładniejszą bramkę dnia po ładnej kombinacji Cieszyński — Kowalski; ten ostatni strzela nie do obrony. Ostatnie minuty nie zmieniają wyniku — pomimo przewagi Legii. Najlepszym graczem na boisku był bramkarz Legji, reszta drużyny równorzędna bez żadnych wybitnych talentów. W T. K. S. dobry Wierzchowski w obronie, grał on i za siebie i za bramkarza, w pomocy dobry Gumowski, w ataku Cieszyński i Zdrojewski. Powodem klęski T. K. S. był tylko bramkarz, który puszczeniem łatwych do obrony piłek zdeprymował drużynę.

Sędzia dobry, może trochę za miękki, przez co dopuścił do brutalnej gry w drugiej połowie.

AMATORSKI K. S. — WAWEL 4:2.

Zawody powyższe zdaje się definitywnie wyłoniły nowego członka ligi, którym słusznie byłby Amatorski. Na wygranie bowiem zawodów rewanżowych na ciężkim terenie górnośląskim, posiada Wawel szanse minimalne. Z drugiej strony okazał się Amatorski drużyną conajmniej równorzędną szeregowi klubów dolnej części tabeli ligowej. Do rozgrywek międzygrupowych, staje zatem Amatorski jako wybitny faworyt.

Najlepszą linją gości okazała się pomoc, w której środek reprezentuje nieprzeciętną klasę. Również i obrona, głównie prawy back, stoi na dobrym poziomie. Nieco słabiej reprezentuje się atak, w którym sprytnie umie wykorzystywać sytuacje podbramkowe dobrze strzelający skrzydłowy, a środek jest dobrym technicznie kierownikiem. Jako całość wykazała drużyna gości dobre umiejętności techniczne, szereg pięknych pociągnięć kombinacyjnych i dobrą grę głową. Goście grali nader fair i potrafili sobie pozyskać sympatje żywo ich oklaskujących krakowian. Wawel przegrał zasłużenie, gdyż goście byli — szczególnie po pauzie — we wszystkich linjach, a głównie w linji pomocy, lepsi. W ataku do świetnej formy doszedł Ruta. Pomoc słaba, jedynie obrona (Nowak) grała zadawalniająco. Szajna naogół bronił nieźle.

Sędzia p. Usarz nie zadowolił

Pierwsze minuty należą do Wawelu, pierwsza bramka pada jednak w 22 min. dla Amatorskiego z łatwego do obrony strzału. Ruta jednak, mijając 2 przeciwników, wkrótce wyrównuje. W dziesięć minut potem Węglowski uzyskuje prowadzenie dla Wawelu. W 35 min. dyktuje sędzia nieuzasadnionego karnego. Stan 2:2. Na minutę przed końcem goście zdobywają prowadzenie.

Gra po pauzie toczy się przeważnie pod znakiem przewagi Amatorskiego, który demonstruje piękną grę, będąc w tym okresie o klasę lepszą drużyną od przeciwnika. W 12 minucie skrzydłowy ustala wynik dnia. Piątej bramki uzyskanej w 25 min. nie uznaje sędzia, z powodu spalonego.

Widzów ponad 2.000

W. K. S. (ŁÓDŹ) — SKRA (WARSZAWA) 1:0

Mistrz Łodzi zakończył swoją serję walk o wejście do Ligi zwycięstwem nad Skra w stosunku 1:0. Zwycięska bramka i dwa punkty przypadły gospodarzom z rzutu karnego. Była to typowa walka o punkty obie bowiem drużyny walczyły faul. Skra została skrzywdzona, na porażkę bowiem nie zasłużyła i o ile nie przewyższała przeciwnika to mu w każdym bądź razie w zupełności dorównywała. Goście włożyli w grę dużo ambicji, niemal że z wszystkich pojedynków wychodzili zwycięsko, w polu byli lepsi, a pod bramką mieli pecha. Należy jednak zaznaczyć, że WKS wystąpił do gry bez trzech najlepszych swych graczy Kotlickiego, Nykla i Płońskiego, goście natomiast grali w komplecie.

Przebieg meczu zrazu interesujący, został następnie spaczony przez grę brutalną, której nie mógł poskromić nieorjentujący się zupełnie w faulach sędzia p. Egierski z Częstochowy. W pierwszej połowie gra była wyrównana, po zmianie stron przewaga była zmienna, dopiero pod koniec meczu gospodarze nieco przydusili przeciwnika, zdobywając aż siedem rogów.

Skra była zespołem wyrównanym o dobrych tyłach, rozumnej pomocy, ale nierównym ataku. W drużynie łódzkiej bramkarz bez zarzutu, obr. obok wspaniałych momentów chwilami również zawodziła. W pomocy najlepsi Duczyński i Klajnert. W ataku, jedynym pełnowartościowym graczem był Klimczak.

Zwycięska bramka padła w 36 min. pierwszej części meczu. Rzut karny przytomnie wykonał Klimczak. Po zmianie stron, w 7-ej minucie za nastrzeloną rękę na polu karnem sędzia dyktuje rzut karny. Gryzalewicz trafia jednak w poprzeczkę.

Widzów około 800 osób.

LECHJA—SOKÓŁ (RÓWNE) 6:1 (2:0).

Lechja miała przez cały czas przewagę, to też zdobyła pół tuzina bramek nie wykorzystując przytem wielkiej ilości dogodnych pozycyj strzałowych. Goście okazali się zespołem zupełnie prymitywnym bez pojęcia o taktyce i o minimalnych walorach technicznych.

Pierwsza bramka padła 24-ej min. z główki Rusieckiego, już w pięć minut później Czudzak również główką ustala stan pierwszej połowy. Po przerwie w 10-ej min. zdobywa Rusiecki najładniejszą bramkę dnia. W 15-ej min. pada czwarta bramka tym razem samobójcza. W 19-ej zdobywa Białousow bramkę honorową dla Sokoła. Jeszcze jedna bramka samobójcza i celny strzał Kruka ustala wynik na 6:1.

Sędziował dobrze p. Lieberman z Krakowa.

42 P. P. (BIAŁYSTOK) — OGNISKO (WILNO) 5:1

Wysoka przegrana miejscowych z drużyną białostoczczan i zajęcie ostatniego miejsca w grupie płn.-wschodniej, nie przyniosło chwały piłce nożnej w grodzie Gedymina, który dotychczas przodował w tej grupie.

42 p. p. grał ambitnie i ofiarnie, dzięki czemu odniósł zwycięstwo zupełnie zasłużenie. Miejscowi, osłabieni brakiem Bućki, Juszkiewicza, Drozdowicza i Zienowicza II, byli zespołem słabym, grającym tylko kwadrans w pierwszej połowie. W tym okresie zdobyli jedyny punkt.

Doroczny propagandowy bieg naprzełaj Ośrodka W. F. odbył się w Warszawie w Łazienkach na dystansie około 3 klm. Zwyciężył Żak (Polonia) 11:32.4, 2) Adamczyk (Orzeł) 11:35, 3) Trzciński (Orzeł) 11:42, 4) Wittenberg (Pol.), 5) Oczepko (AZS), 6) Pruszkowski (AZS). Startowało 102 zawodników. Aleje parku zaległy tłumy publiczności.

Bieg naprzełaj pań

Świetne zwycięstwo Orłowskiej

W ubiegłą niedzielę odbył się ostatni tegoroczny akt walki o „Dianę" — bieg na przełaj o mistrzostwo Polski. Bieg odbył się w Królewskiej Hucie na trasie długości około 1200 metrów przy pięknej pogodzie.

Start znajdował się w parku, później trasa miała 200 metrowe podejście pod górkę polną drogą i łagodny spadek długości mniejwięcej 400 metrów, który zakończony był rowem wypełnionym wodą, szerokości 2 metrów. Tę przeszkodę pokonywały zawodniczki, przechodząc wodę wbród. Następnie trasa prowadziła częściowo drogą polną i częściowo kartofliskiem, ażeby skończyć się znowu w parku. Podłoże trasy przeważnie miękkie i grząskie.

Bieg poprowadziła Tilsznerówna przez pierwszą połowę. Tuż za nią Wieczorkiewiczówna i Orłowska. Potem wysuwa się zdecydowanie na czoło Orłowska. Kolejność ta nie zmienia się aż do 100 m. przed metą, gdzie drugie miejsce zajmuje Wieczorkiewiczówna, pozostawiając Tilsznerównę na taśmie o 2—3 metrów.

Zwyciężyła Orłowska w czasie 4 min. 10 sek. o jakieś 60 metrów przed Wieczorkiewiczówną. 3) Tilsznerówna (Stadjon). 4) Staszel-Polankowa (Sokół - Grażyna). 5) Komorkówna (Stadjon). 6) Grzesikówna (Stadjon).

Czwarte miejsce zajęła właściwie Koczanówna z warszawskiego AZS.'u, 3 metry jednakowoż przed metą zaatakowała ona Staszel - Polankową nieprawidłowo, odpychając ją ramieniem, za co została zdyskwalifikowaną.

Na 15 zgłoszonych zawodniczek startowało tylko dziewięć. Publiczności przeszło 2500 osób — P. Z. L. A. reprezentował mjr. Szkolnikowski.

W związku z uroczystościami 10-lecia Lw. OZPN. Liga prosi nas o zaznaczenie, że notatka o zignorowaniu przez nią ich uroczystości jest nieścisła, gdyż tak zarząd Ligi ,jak i urzędujący wtedy v-prezes mjr. Szymański wysłali depesze gratulacyjne.

Trzy projekty reprezentacyj Polski

na mecze z Czechosłowacją w Pradze i z Łotwą w Warszawie

Jak wiadomo, w niedzielę dn. 26 października r. b. polska reprezentacja piłkarska po raz pierwszy od czasu istnienia P. Z. P. N.-u walczyć będzie na dwu frontach: jeden garnitur rozegra swój ostatni mecz z cyklu dwuletnich walk o puhar amatorski Europy z Czechosłowacji w Pradze; drugi — spotka się w Warszawie z narodową jedenastką Łotwy.

Kapitan związkowy P. Z. P. N-u mjr. Loth stanął zatem przed problematem, jakiego nie miał do rozwiązania żaden jeszcze z jego poprzedników. Zagadnienie to jest bodajże bardziej trudne niż wdzięczne do rozwiązania. Jeśli bowiem chodzi o opinję, to po świetnym triumfie sztokholmskim domagać się będzie niewątpliwie zwycięstwa na obu frontach.

Natomiast sfery kierownicze P. Z. P. N.-u główną wagę przykładają do spotkania praskiego. Praga bowiem jest terenem międzynarodowym, jednym z głównych ośrodków piłkarstwa europejskiego i źródłem szerokiej propagandy. Pozatem z Czechami dotychczas raz tylko udało nam się zwyciężyć, więc ewentualny sukces miałby znaczenie wprost kolosalne. Byłoby ono tem większe, że Czesi rezygnując z punktów puharowych, jak krążą słuchy, pragną zwyciężyć w każdym razie i ryzykując valkover noszą się ze „wzmocnieniem" swej drużyny aż 7-ma graczami zawodowemi.

Wszelkie te problematy skłoniły nas, aby w tym tak gorącym momencie dla polskiej piłki nożnej, usłyszeć co też na ten temat mówią trzej znawcy naszych stosunków i inż. Rosenstock z Krakowa, inż. Kuchar ze Lwowa i kpt. Mielech z Warszawy.

Odkładając szersze omówienie opinij tych panów na później, oraz wypowiedzenie swego zdania w tej sprawie, dziś podajemy tylko „suche" nazwiska.

Inż. Rosenstock przyjmuje koncepcję wystawienia drużyny „krakowskiej" przeciw Czechom;; warszawskiej przeciw Łotwie. Rzecz prosta, jest to zasada. Tak więc jego skład na Pragę brzmi: Otfinowski (Cr.); Pychowski (W.); Konkiewicz (Garb.); Nagraba (Garb.); Kotlarczyk I, Bajorek; Adamek, Czulak (wszyscy Wisła); Smoczek, Pazurek, Bator (wszyscy Garbarnia).

Reprezentacja warszawska wygląda natomiast następująco: Fontowicz; Martyna, Bułanow; Seichter, Chruściński, Mysiak; Szczepaniak, Nawrot, Malik, Ciszewski; Sperling.

Inż. Kuchar uważa, że przeciwko Pradze winien wystąpić owiany duchem zwycięstwa sztokholmskiego pełny skład grający przeciwko Szwecji. Natomiast przeciwko Łotwie proponuje on drużynę następującą: Albański (Pogoń); Ziemian (Legja), Jerzewski (Pog.); Szaller (L.), Kotlarczyk I (Wisła), Deutschmann (P.); Wypijewski (L.), Kisieliński (W.), Malik (Pol.), Kossok (Crac.), Bator (Garbarnia).

Projekty kapitana Mielecha brzmią następująco:

Do Pragi: Koźmin (Wisła), Bułanow (Pol.), Pychowski; Bajorek (obaj Wisła), Chruściński, Mysiak (obaj Crac.); Adamek (Wisła), Pazurek, Smoczek (obaj Garb.), Kossok, Sperling (obaj Cracovia).

Przeciw Łotwie: Domański (Warsz.); Ziemian, Martyna (obaj Legja); Szaller (L.), Ałaszewski (Pol.), Nowakowski (L.); Szczepaniak (Pol.), Nawrot (L.), Malik (Pol.), Ciszewski (L.), Suchocki (Pol.).

Widzimy zatem, że trzech ludzi znających się niewątpliwie na rzeczy, daje projekty w niektórych wypadkach wprost krańcowo różne. Projekty te rzucamy przed oczy mjr. Lotha jako ciekawy materjał dyskusyjny, nie wątpiąc, że jego znawstwo oraz razadko spotykana intuicja i szczęście pomogą mu do wystawienia dwu naprawdę najlepszych reprezentacyj, które poprowadzą polską piłkę nożną do nowych laurów.

Mistrzostwa Polski w koszykówce

A. Z. S. (POZNAŃ) — I. K. P. (ŁÓDŹ) 25:17 (8:9)

Gra ostra, nierzadko brutalna. Techniczna przewaga łodzian, fizycznie jednak lepszy był AZS, który nadał szalone tempo. W ostatnich trzech minutach AZS zdobywa aż 10 punktów.

Zdobywcami punktów byli: dla AZS-u: Różycki (najlepszy na boisku) 11, Czaplicki 8, Śmigaj 4, Kasprzak 2, dla Poznańskiego Gasiorkiewicz 6, Przygoński 3, Rybarczyk 4, Węgierski 2, Wieczorkiewicz 2. Sędziował prof. Jasiński.

POLONIA (WARSZAWA)—OGNISKO (WILNO) 37:13

Mecz rozegrany w Wilnie wygrała Polonia zasłużenie, demonstrując grę żywą i ładną. Boisko śliskie utrudniało grę.

W pierwszej połowie Polonia ma wybitną przewagę (15:1). W drugiej połowie, wskutek błędów obrony gości Ognisko częściej do chodzi do głosu. Bramki zdobyli: Zgliński 12, Gregołtjtys 10, Ałaszewski II 7, Czyżykowski 2, Tomczyk 6 dla Polonii, oraz Radziul 7 i Pieńskowski 6 dla Ogniska. Sędziował p. Malanowski b. dobrze.

CRACOVIA — HKS (LIPINY) 30 : 0

Walkover z powodu niestawienia się drużyny śląskiej. Również w szczypiorniaku zdobyła Cracovia 2 pkt. w. o. z powodu niestawienia się Pogoni.

Finał zawodów w hazene o mistrzostwo Łodzi odbył się w niedzielę między drużynami ŁKS i HKS. Po wyrównanej walce zwyciężyła drużyna ŁKS w stosunku 3:2. Do przerwy harcerki prowadziły 2:1, mając przewagę. Po zmianie stron ŁKS jest częściej przy piłce. Pod koniec meczu HKS nieco przygniata. Bramki zdobyły dla ŁKS Orlicka (2) i Głażewska, dla HKS—Połomska.

Wyjazd drużyny piłkarskiej do Belgji jest w tej chwili nieaktualny, gdyż rozpoczęto tam już mistrzostwa, które zapełniają wszystkie niedziele.

Cracovia — Makabi 5:3. Do pauzy lekka przewaga Makabi, która ze strzałów Osieka i Holzmana (karny) prowadzi w stosunku 2:1. Większa rutyna grającej z 4 rezerwowymi Cracovii utrwala jednak jej pewne zwycięstwo. Bramki strzelili: Gintel 3, zaś Kossok i Nawarkiewicz po jednej. Trzecią bramkę dla Makabi uzyskał Osiek. -W Cracovii znakomity Sperling, również Gintel grał tym razem b. dobrze. W pomocy wybijał się Mysiak, natomiast gracze rezerwowi wypadli bardzo blado. W Makabi najlepsi Osiek, Selinger i Holzman. Sędzia p. Rumpler.

Mecze piłkarskie na Śląsku. I. F. C. — Kolejowe P. W. 4:3. Szczęśliwe zwycięstwo I. F. C. Pogoń (Nowy Bytom) — Slavia (Ruda) 3:5. Chorzów—Kresy 2:1. Pogoń (Katowice) — 06 Mysłowice 1:0. 07 Siemianowice—Śląsk 3:2, Iskra — Naprzód (Załęże) 6:2.

Pogoń -- Ruch 2:2 we Lwowie

Pogoń: Albański; Jerzewski, Fichtel; Deutschmann, Kuchar, Hanke, Łagodny Szabakiewicz, Maurer, Zimmer, Hanin.

Ruch: Kremer: Dziwisz Katzy:, Kałuża, Badura, Zarzycki; Frost, Urban, Buchwald Sobota, Włodarz.

Ruch stanowczo nie ma do Lwowa szczęścia. W dwóch spotkaniach utracił on tutaj aż trzy punkty, będąc w obydwu wypadkach drużyną conajmniej równorzędną miejscowym przeciwnikom. Tak też było i teraz Górnoślązacy, którzy wystąpili zresztą bez Peterka i Gąsiora zademonstrowli przed pauzą wcale ładną grę opartą przeważnie o dalekie górne podania. Jeśli goście strzelili w tym okresie zaledwie jedną bramkę, to zasługa w znacznej mierze dobrego bramkarza lwowian, oraz gorszej dyspozycji strzałowej napastników. Jedyna bramka w 45-iu minutach padła zresztą z rzutu karnego za rękę Hankego.

Po przerwie sytuacja zmieniła się o tyle że Pogoń zdobyła już w pierwszej minucie wyrównanie również z rzutu karnego. Gospodarze podnieceni sukcesem grają bardzo ambitnie, to też sytuacja stale się dla gości dość przykra. Na szczęście jednak zupełna nieudolność napadu lwowian jest najlepszą ochroną bramki Ruchu. Los okazuje się jednak dla Pogoni łaskawy, gdyż w 11-ej min. prawy obrońca górnoślązaków zawinił znów rękę na polu karnem i drugi rzut, wykonany ponownie przez Hankego zapewnia „niebiesko czerwonym" prowadzenie.

Miejscowi miast zastosować teraz taktykę defensywną, chcą widocznie podwyższyć wynik, gdyż napad znajduje się stale po drugiej stronie boiska. Tymczasem szybko i sprawnie przeprowadzane akcje gości uwieńczone zostają wreszcie sukcesem. Po ładnej kombinacji strzela bowiem Urbanek na pięć minut przed końcem wyrównującą bramkę.

Wynik na podstawie przebiegu gry był naogół zasłużony niemniej jednak Ruch podobał się lepiej. Gra jego o cechach żywiołowych odbijała się nader korzystnie od anemicznego tempa Pogoni.

Pogoń wystąpiła bez Motylewskiego z młodym Haninem na prawem skrzydle. W ataku najlepiej jeszcze spisywał się Szabakiewicz grający na łączniku. Zupełnie słaby był natomiast Maurer na środku napadu. Gra Zimmera nie posiada najmniejszej wartości, w najkorzystniejszych sytuacjach marnuje on czas na niepotrzebne zupełnie „finty", przytem gra nieczysto na co widownia reaguje już okrzykami. Nieźle spisywał się Łagodny, natomiast Hanin przed pauzą zupełnie słaby, po przerwie nieco się rozegrał.

Najlepszym graczem gospodarzy, a kto wie, czy nie na boisku, był bezsprzecznie Jerzewski, który osiągnął na zawodach tych doskonałą formę. Poza jednym jedynym kiksem nie popełnił żadnego błędu, grając pewnie uważnie, szybko i energicznie. Zadanie Jerzewskiego było tym razem utrudnione jeszcze słabą postawą partnera Fichtla który szczególnie przed przerwą grał niepewnie. Do słabszych pozycyj należał również Hanke. Deutschmann rozegrał się dopiero po kilkunastu minutach, osiągając zwykłą formę. Kuchar miał bardzo dobre okresy, pod koniec jednak znać było na nim wielkie przemęczenie. Albański bronił jak zwykle pewnie i skutecznie. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa dobrze.

Triumf rowerów „ŁUCZNIK"

w Wyścigu do Morza Polskiego

Wspaniałe zakończenie tegorocznego sezonu szosowego w Polsce — Wyścig do Morza Polskiego był zarazem imponującym triumfem naszej rodzimej produkcji rowerów. Fakt, że 79-ciu najtęższych asów kolarstwa polskiego dosiadało maszyn wyprodukowanych wyłącznie w kraju, że rowery te zdały swój egzamin celująco i zniosły ciężką, prawie tysiąckilometrową drogę wprost świetnie, świadczy niewątpliwie, że polski przemysł rowerowy zrównał swe produkty zupełnie z fabrykatami najlepszych marek zagranicznych.

Doniosłość tego zjawiska ocenił Pan Prezydent Rzplitej, który podczas wręczania Mu przez zwycięzcę Wyścigu — Więcka urny z wodą zaczerpniętą z morza polskiego, z uznaniem podniósł działalność polskich wytwórców rowerów.

Wśród całego szeregu firm, których rowery uczestniczyły w wyścigu, na plan pierwszy wysunęły się bezsprzecznie maszyny opatrzone popularną już dziś jak Polska długa i szeroka marką fabryczną „Łucznik". Produkowane w warunkach wprost idealnych, w olbrzymich, przystosowanych do życia pokojowego Państwowych Wytwórniach Uzbrojenia w Radomiu, na maszynach najnowszej konstrukcji z najlepszych materiałów, rowery z „Łucznikiem" dowiodły w wyścigu do Morza raz jeszcze swej wysokiej doskonałości i idealnego wprost dostosowania do polskich warunków terenowych.

Zresztą rezultaty techniczne mówią same za siebie: pierwszy do Morza Polskiego na drugim etapie Grudziądz — Gdynia przybył dosiadający „Łucznika" Wiktor Olecki, który w ogólnej klasyfikacji zajął drugie miejsce. Pozatem w pierwszej piętnastce znaleźli się jeżdżący na „Łuczniku" jeźdźcy tej klasy, jak Tropaczyński, Fröss, Weigert i Lipiński.

Nic też dziwnego, że rower z „Łucznikiem" staje się w polskim świecie kolarskim symbolem doskonałości, wygody i dobrego wyniku.



Plon sezonu lekkoatletycznego

Mierne rezultaty i brak postępu. Bogaty materjał wśród młodych

Sezon lekkiej atletyki mamy już za sobą.

Nie był on ani zbyt bogaty, ani zbyt dla nas pomyślny. Cały szereg meczów międzypaństwowych nie doszedł do skutku; Włosi nie mają wielkiej ochoty na rewanż z nami i znowu w tym roku wykręcili się od przyjazdu do Polski; Węgrów nie sprowadziliśmy ze względu na brak pieniędzy. Z trudem (bo jedynie większą ilością I-szych miejsc) odnieśliśmy zwycięstwo nad malutkiemi państewkami północy w tróimeczu bałtyckim i wreszcie ulegliśmy w wysokim stosunku drużynie czechosłowackiej. Ta ostatnia porażka jest dla nas specjalnie przykra; programowe spotkanie polskiej lekkiej atletyki, do którego tak wiele przypisujemy wagi i do którego wystąpiliśmy z najsilniejszą drużyną, na jaką tylko było nas stać, przegraliśmy zupełnie bezapelacyjnie. Nie pomogła znakomita forma naszych długodystansowców, nie pomógł nawet fakt, że drużyna czeska wystąpiła w składzie mocno osłabionym. Jedyny wreszcie występ polskich akademików skończył się kompletnem fiaskiem i niepowodzeniem.

A więc bilans za ubiegły sezon nie jest dodatni; dzisiejsza nasza lekka atletyka to... Petkiewicz i Kusociński, w innych dziedzinach panuje zastój lub upadek.

Przejdźmy teraz kolejno do poszczególnych konkurencji i przyjrzyjmy sią im bliżej.

W sprintach spokój; nic nowego. Szenajch pomimo słabej formy, stale prawie zwyciężał; Sikorski, trapiony przez czas dłuższy ciążącą na nim dyskwalifikacją, zmierzył się wreszcie z Szenajchem na meczu z Czechami, pokonał go, ale... uległ równocześnie zupełnej miernocie, emerytowanemu sprinterowi czeskiemu Jahnowi. Czyż, rewelacja poprzedniego sezonu, teraz nie pokazał się absolutnie. Jedyną naszą nadzieją jest Trojanowski II; jego młody wiek, wielka ambicja, systematycznie uprawiany trening i już dzisiaj zupełnie dobre wyniki, każą się wiele po nim spodziewać na przyszłość.

Ciekawą i niespotykaną gdzieindziej rzeczą jest fakt, że wszyscy nasi sprinterzy-specjaliści przegrywają zdecydowanie na 200 metrów do Biniakowskiego, który zaczyna zdradzać inklinacje do średnich dystansów i na przyszły rok prawie napewno wystąpi w biegu na 800 metrów, gdzie już teraz na treningach stale osiąga czas poniżej 2 minut. A średniodystansowiec, bijący sprinterów na ich dystansie, nie wystawia im chlubnego świadectwa.

W czterystumetrówce Biniakowski króluje niepodzielnie, choć wyniku nie poprawia. Piechocki, jak i w zeszłym roku, jest zawsze drugim, bo... trzeciego wogóle niema. Kostrzewski odbywał służbę wojskową, a wszyscy inni nie potrafili się wznieść ponad miernotę. Jedynie tylko Rzepuś, choć zupełnie nie obdarzony warunkami fizycznemi, zbliża się swemi wynikami do czołowej dwójki.

A przypomnijmy sobie, że podczas przygotowań przedolimpijskich, 5-ciu ludzi osiągnęło na 400 metrów czas poniżej 51,4 sekundy! Było to przeszło dwa lata temu...

W biegu 800 metrów nowym człowiekiem jest Lesicki, trudno dzisiaj dużo o nim mówić; czekamy na rok przyszły. Na razie zapowiada się doskonale i o ile nie przestanie pracować, powinien dojść do dobrych wyników. Równy mu klasą jest Maszewski, zawodnik, który solidnie pracuje i ciągle robi postępy. Postępami w bieżącym sezonie pochwalić się mogą jeszcze Rzepuś, Sidorowicz, Pruszkowski, zato Malanowski i Foryś zdaje się że już definitywnie pożegnali się z bieżnią.

Od tej chwili mamy już tylko dwa nazwiska; Petkiewicz i Kusociński, 800, 1.500, 5.000 i 10.000 metrów są ich domeną niepodzielną, a że prawie są sobie równi klasą, że obaj są niezwykle utalentowani, ambitni i pracowici, to też można się spodziewać, że ich wzajemna rywalizacja długo jeszcze będzie przyczyną ciągłego polepszania wyników.

3.57, 8.27, 14.56 oto koronka atutowa polskiej lekkiej atletyki, którą im zawdzięczamy!

Przejdziemy teraz do skoków. Jedynie tylko w tyczce mamy postęp do zanotowania. Adamczak, którego coraz groźniejsi prześladują konkurenci, że wymienię tu tylko Majtkowskiego, Lichtbluma, Muchę, zdobywa się na postawienie nowego rekordu, gwiżdżąc na piąty krzyżyk (!), który jakoś najwidoczniej wcale mu na grzbiecie nie ciąży. Oto człowiek wiecznie młody! Gdyby był kobietą, moglibyśmy powiedzieć: „I my mamy swoją Ninon de Lenclos!".

Skok w dal po wspaniałym zeszłorocznym postępie zupełnie pod upadł. Sikorski ma ciągle zatargi z nogą. Nowak dużą część lata spędził na wycieczkach kajakiem, o mały figiel nie wybrał się nawet na podbój czarnego morza, a że ani zbyt wiele słońca, ani karmienie się prawie wyłącznie tylko paprykowaną słoniną (jak sam zeznaje) nie wpływa zbyt dodatnio na formę, więc nasz rekordzista częstował nas w tym roku tylko okruchami swego przebogatego talentu. Na przyszły rok obiecuje zato poważnie zabrać się do roboty. Spodziewać się możemy również w przyszłości dobrych wyników od Nowosielskiego, Sobieraja i Wielgomasza.

Skok wwyż, to w ubiegłym sezonie tylko Meyro; jego 175 zawsze wystarczało do łatwego pokonania konkurentów, wśród których ciągle jeszcze nie widać talentów z Bożej łaski.

Rzuty przyniosły naogół ogromne podniesienie się naszej drugiej klasy choć tylko w oszczepie doczekaliśmy się polepszenia wyniku. Walka Luckhausa z „rodziną Mikrutów" powinna nam wreszcie w przyszłym sezonie przynieść upragnioną sześćdziesiątkę.

W dysku zabrakło Barana, który po chorobie dopiero późną jesienią dał nam znać o sobie, choć jakoś jeszcze do formy nie powrócił. Najlepszy blisko 44 metrowy rzut Cejzika, dużoby kazał się po nim spodziewać, niestety Cejzika już w naszej reprezentacji nigdy nie ujrzymy.

W kuli spadek ogromny; Górski zupełnie zaniechał treningu, Heljasz lato spędził na poligonie i na manewrach; miał on chwile, kiedy był w świetnej formie, osiągnął na treningu 14.30 m., jednak ciągłe bezsenne noce wojskowe i trudy służby nie pozwoliły mu się w niej długo utrzymać. Puchalski nie spełnił dotąd nadziei, które w nim pokładaliśmy, a z pozostałych tylko Zajusz poprawił znacznie swój wynik.

W biegach z płotkami zabrakło dwu naszych najlepszych z roku zeszłego zawodników; Kostrzewski „osierocił" 400 metrów, a Trojanowski nie był w stanie stawiać czoła świetnie wyrabiającemu się Nowosielskiemu. W obu wypadkach znowu wojsko ich „unieszkodliwiło". Trojanowski na bieżnię wróci, co do Kostrzewskiego to starty jego ciągle jeszcze są pod znakiem zapytania.

Tak więc wygląda pobieżny przegląd naszej lekkiej atletyki w ubiegłym sezonie. Zamknąć go można jednem słowem: brak postępu.

Przy dzisiejszym niskim jeszcze ciągle poziomie „królowej sportów" w Polsce ten brak postępu jest objawem smutnym i nasz Związek musi myśleć jak złemu zaradzić.

Mamy ogromnie bogaty materjał w naszej drugiej klasie, która się narazie dopiero wyrabia i uczy. Trzeba się nią opiekować, dać jej więcej zawodów i to zawodów takich, któreby nie zniechęcały, ale dały nowy impuls do pracy, a może się doczekamy, że ubytek jednego zawodnika w jakiejkolwiek konkurencji nie będzie niepowetowaną stratą i luką nie do zapełnienia.





Rząd górny: Mikrut. Wieczo ek. Nowosielski; rząd środkowy: Za usz. Biniakowski. Lesicki. Sikorski; u dołu: Piechocki i Meyro.

Na awjonetkach

Wyniki III-go konkursu krajowego

W poniedziałek, 6 b. m. odbyła się czwarta i ostatnia próba III-go krajowego konkursu awjonetek, organizowanego przez L. O. P. P. i Aeroklub Rzeczypospolitej — próba demontażu.

W próbie tej udział wzięło tylko pięciu pilotów, t. j. ci, którzy mieli szanse, dzięki punktom zdobytym, poprawić swoją pozycję w ogólnej klasyfikacji. Poza wyżej wymienionemi lotnikami do próby tej stawał kpt. Iżycki na R. W. D. 4. Otrzymał on za demontaż tylko 15 punktów (w 14 minut) i to zdecydowało o przesunięcie tego lotnika na piąte miejsce i pozbawieniu go nagrody 2.000 zł. Kpt. Gedgowd na J. D. 2 uzyskał 25 punktów w czasie 19 minut.

Od poniedziałku do środy włącznie Komisja sportowa konkursu obliczała (czy nieco nie za długo?) punkty zdobyte przez pilotów w poszczególnych próbach (próba startu i lądowania, próba osiągnięcia 1500-metrowego pułapu, sześciodniowy raid po Polsce i próba demontażu) i sprawdzała protokóły.

Komunikatu oficjalnego z punktacją jeszcze nie wydano, ograniczając się narazie do oficjalnego sklasyfikowania miejsc zajętych przez pilotów.

Według tej klasyfikacji oficjalnej (punktacja nieoficjalna) ogólne wyniki III krajowego konkursu awjonetek przedstawiają się następująco:

Kategorja awjonetek ciężkich: 1) por. Franciszek Żwirko (Sekcja lotnicza stud. Polit. Warsz.) na R. W. D. 4 — 1.283 punkty, 2) inż. Grzeszczyk (Aeroklub Akadem. — Lwów) na R. W. D. 4 — 1.140 pkt., 3) kpt. Gedgowd Aer. Ak. W-a) na J. D. 2 — 1.126 pkt., 4) por. Lewoniewski (Klub Lotn. Podl. wytw. samol.) na P. W. S. 52 — 1.119 pkt., 5) kpt. Iżycki (Aer. Ak. — Poznań) na R. W. D. 4 — 1.105 pkt., 6) pilot Sołtykowski na R. W. D. 4 — 1.000 pkt., 7) kpt. Orliński (Klub Sport. Państw. Zakł. Lotn.) na P. Z. L. 5 — 979 pkt., 8) por. Szczepanik (Aer. Ak. — Wilno) na M. N. 5 — 976 pkt., 9) pil. Sido (Aer. Ak. Kraków) na S. 1 — 896 pkt., 10) pil. Stefaniuk (Klub lotniczy Podlaskiej wytw. samol.) na P. W. S. 51, 11) por. Kowalczyk (Komitet L. O. P. P. — Kraków) na D. K. D. 4.

W kategorji awjonetek lekkich pierwsze miejsce zajął por. Skupiński (Aw. Ak. Poznań) na R. W. D. 2 — 1.286 pkt., 2) inż. Drzewiecki (sekcja lotn. stud. Polit. Warsz.) na R. W. D. 2 — 1.251 pkt., 3) inż. Rogalski (Aer. Ak. Warszawa) na R. W. D. 2 — 1.194 pkt., 4) pilot Toudis (Aer. Ak. Wilno) Na R. W. D. 2 — 1.125 pkt.

Ogółem udział w konkursie brało 20 awjonetek, konkurs zaś ukończyło 15 maszyn.

Pierwsze nagrody — po 6.000 zł. otrzymują por. Żwirko i por. Skrzypiński, po 4.000 zł. (drugie nagrody) otrzymują inż. Grzeszczyk i inż. Drzewiecki, po 3.000 zł. (trzecie nagrody) — kpt. Gedgowd i inż. Rogalski i po 2.000 zł. (czwarte nagrody) — por. Lewoniewski i pilot Toudis.

*

Jak widać z wyników rajdu, wielki sukces odniosły znowu awjonetki R. W. D. konstrukcji inżynierów Rogalskiego, Wigury i Drzewieckiego, wykonane w warsztatach sekcji lotniczej studentów Politechniki Warszawskiej.

Awjonetka J. D. 2, na której kpt. Gedgowd zajął trzecie miejsce, jest również tworem sekcji lotniczej studentów Polit. Warsz. Została ona skonstruowana przez inż. J. Drzewieckiego i jest jedną z pierwszych udatnych polskich konstrukcyj.

Z całego kraju

Grodno, Brześć, Łódź, Poznań

Grodno. Po ostatnich sukcesach z Ogniskiem wileńskiem i AZS-em warszawskim (3:1 i 2:2) miejscowa Makabi rozegrała w dniach 7 i 8 b. m. mecz i rewanż z 1 p. p. leg. z Wilna, pokonywując w pierwszym dniu gości w stosunku 4:3, a w drugim dniu remisując 3:3. Wojskowi zostawili w Grodnie jaknajlepsze wrażenie jako drużyna dobra technicznie i zgrana. Miejscowi grali nadzwyczaj ambitnie. Sędziowali w pierwszym dniu p. Barczak, a w drugim p. Pański.

Brześć n-Bugiem. Ż. K. S. — 82 p. p. 1:0. Wojskowi w rezerwowym składzie. 82 p. p. — Ż. K. S. 5:1 (2:0). Zawody rewanżowe przyniosły zdecydowany sukces drużynie 82 p. p. Gra na niskim poziomie z silną przewagą wojskowych. Bramkarz Ż. K. S-u Stawski grał dobrze i z kolosalnem szczęściem i uchronił swą drużynę od większej przegranej. Drużyna 82 p. p. nie wysilała się zbytnio. Łupem bramkowym podzielili się: Gieresz (2), Zamichowski, Zawko i Stankiewicz po jednej. W obronie doskonały Gwoździński. Sędzia por. Bidas. Jutrzenka — Sokół 2:0. Gra ostra. Obydwie bramki zdobył Makowiecki.

Hasmonea łódzka protestuje przeciwko wynikowi meczu ze Zjednoczonymi, który zadecydował o zdobyciu mistrzostwa kl. B przez Zjednoczone. Hasmonea zgłosiła poważne zarzuty przeciwko sędziemu zawodów.

Na walnem zgromadzeniu ŁZOPN-u postawiony będzie wniosek o pozostawienie w klasie A drużyny Widzewa, ze względu na charakter klubu i jego zasługi dla piłkarstwa łódzkiego.

Mecz lekkoatletyczny Sokół (Poznań) — Warta B. rozegrany na boisku Warty, przyniósł zwycięstwo Sokołom w stosunku 72½:61½ pkt. Wyniki naogół osiągnięto słabe z powodu deszczu i rozmokłego terenu.

Doroczne walne zebranie poznańskiego O. Z. Pływackiego, które odbyło się w niedzielę, nie wybrało nowego prezesa z braku kandydatów, po rezygnacji b. prezesa p. Jęczkowiaka; dalszy ciąg zebrania naznaczono na 19 b. m. Tymczasowym komisarzem został p. radca Sokołowski, przewodniczący miejskiego komitetu w. f. i p. w.

Nowy podokręg wyszkowski został utworzony decyzją zarządu WOZPN-u z dn. 29 września r. b. Komisarzem mianowano p. Wiernickiego, który z energją zabiera się do pracy, organizując turniej piłkarski, mający służyć za podstawę orjentacji w poziomie tamtejszych klubów. Nowy podokręg obejmuje: Wyszków, Pułtusk, Serock, Ostrów Maz., Radzymin i Tłuszcz.

Kołomyja. Astra — R. K. S. Rawicz 6:2. Mistrzostwo kl. B. Astra—56 p. p. 5:1. Astra istnieje zaledwie rok.

Włocławek — Rypin, międzymiastowe zawody z cyklu gier o puhar W. O. Z. P. N-u odbędą się w dn. 19 b. m.

Sportowcy z karabinem

Wyniki Szkoły Podchorążych w Zambrowie

Pod koniec ubiegłego miesiąca, w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie, odbyły się międzybataljonowe zawody sportowe.

Dzięki sprężystości kierowników, kpt. W. Polka i por. A. Domoradzkiego zawody wypadły imponująco.

Biorąc pod uwagę brak należytego treningu i przemęczenie zawodników ćwiczeniami wojskowemi, wyniki w poszczególnych konkurencjach są nad spodziewanie dobre. W znacznej mierze należy je zawdzięczać wielkiej ilości członków najwybitniejszych klubów sportowych z całego kraju zebranych w Podchorążówce zambrowskiej.

Niestowarzyszeni biorący udział w zawodach stanowią świetny materjał zupełnie jednak stylowo surowy, wymagający wiele pracy pod kierunkiem trenera.

Wyniki zawodów: **Trójbój** (bieg 100 m. skok wwyż, rzut dyskiem): 1) Pietkiewicz (Legja), 2) Strachow (niestow.), 3) Kwast W. (Polonja). Wyniki Pietkiewicza 100 m. — 12.1, dysk 33,58 m., skok wwyż 1.68 m. Lepsze wyniki w trójboju: 100 m. — Wiszka (niest.) 11.3, Maćkowiak (Warszawianka) 11,5. Skok wwyż: Kwast W. (Pol.) 1.63, Jaroński (Pol.) 162.5 m.

W zawodach indywidualnych osiągnięto wyniki następujące: skok w dal: Wiszka (niest.) 6.38 m., Kwast W. (Pol.) 6.05 m., Kempa (AZS.) 6.04 m. Na specjalną uwagę zasługuje Wiszka, zawodnik supełnie surowy, nie posiadający żadnego stylu i rozbiegu, mający jednak fenomenalne odbicie. Skok o tyczce: Strachow (niest.) 3.04 m., Kwast W. (Pol.) 2.92 m., Kwast St. (Pol.) 2.61 m. Rzut oszczepem: Domarasiewicz (Sokół) 47.13 m. Wiszka (niest.) 44.80 m. Bieg 800 metrów: Żuber Feliks (Warszawianka) 2:6,7, Nowakowski Stanisław (Pol.) 2:7.7, Wojciechowski (AZS.) 2:10: Bieg poprowadził w ostrem tempie Nowakowski (400 m. 57 sekund), po 600 metrach minął go Żuber i zwyciężył z przewagą 5 metrów.

W koszykówce pierwsze miejsce zajął I Baon zwyciężając Baon C. K. 14 w stosunku 15:12. I Baon zwyciężył dzięki świetnej grze Wcieślińskiego (AZS.) i Obuchowicza (Polonja).

W siatkówce Baon C. K. M. zwyciężył Baon II w stosunku 24:22. Drugi Baon przegrał pomimo posiadania w swoim składzie takich graczy jak Szmidt (Pol.), Kwast St. (Pol.) i Wojciechowski (AZS.).

Na skalnych graniach Tatr

W walce o nowe rekordy lekceważy się niebezpieczeństwo i... życie współtowarzyszy

Zakopane, w październiku

Skończył się letni sezon taternictwa; w górach deszcze i śniegi, w Zakopanem pustka. Najwyższy czas na maleńkie „resume" z ubiegłych miesięcy, gdyż nadchodzi zima i niedługo narciarstwo zapanuje niepodzielnie.

W latach upadku polskiego taternictwa (okres wojny i parę lat potem) utarło się przekonanie wśród ludzi związanych z Tatrami, iż skalne problemy w granitowych Tatrach zostały w większej części wybite. To co zostało albo przerosło możliwości ludzkie albo niewarte zachodu. Gdy sport taternicki ożył, a młode pokolenie ruszyło w góry, okazało się iż problemów jest poddostatkiem, nieustępujących co do piękności i trudności, dawnym. Technika wspinania rozwinęła się wspaniale, tak iż w ostatnich paru latach padły ściany, uchodzące dawniej za niemożliwe do zdobycia (Żabi-Koń od północy, Łomnica od zachodu i t. d.). Młodzi i najmłodsi, nie bawiąc się w literaturę, przypuścili szturm na całej linji i odnieśli szereg potężnych zwycięstw. Robota na granicach możliwości ludzkiej, w zawrotnej ekspozycji musiała pociągnąć za sobą ofiary.

Ubiegły sezon nieustępował poprzednim. Kilkadziesiąt nowych przejść, moc powtórzeń dróg skrajnie trudnych, oto plon letnich miesięcy. Można odpocząć na laurach, gdyby nie skromne ale... Dwa nieszczęśliwe wypadki (jeden wczesną wiosną, drugi w lecie) w których jeden z uczestników wyprawy, opuszczony przez towarzyszów umiera, nasuwają sporo refleksji.

Oczywiście nikt nie wini współuczestników wycieczek o złą wolę. W pierwszym przypuszczano, że jakoś się dostaną do schroniska, w drugim, po przymusowym noclegu w łatwym terenie, zostawiono osłabionego uczestnika w worku do spania i dziesięć osób zeszło na dół w celu posłania pomocy.

Zmieniło się coś w psychice taterników. Trudno wyobrazić sobie coś podobnego za czasów świetności poprzednich pokoleń taternickich. Jakkolwiek warunki atmosferyczne, towarzyszące obu wypadkom, były ciężkie, a towarzysze zmarłych znajdowali się w stanie wyczerpania, jednak przy większej dyscyplinie moralnej, może udałoby się uratować dwa życia. Żeby to jeszcze były tak zwane „cepry". — W pierwszym wypadku, uczestnicy składali się z pierwszej klasy wspinaczy, w drugim, o trzech, można to samo powiedzieć. Czyżby to wojna przyniosła stępienie i niewrazliwość na ludzkie cierpienie i śmierć? — Większość czynnych taterników nie wąchała wojny, ponieważ wyrastała dopiero z powijaków. Przypuszczam raczej iż inne węzły łączyły taterników dawniej a dziś.

Nietylko sprawność techniczna i umiejętność obchodzenia się z liną, skuwała dawniej pojedyńcze jednostki w pary, trójki, lub czwórki, których czyny zajmują zaszczytne miejsce w dziejach naszego taternictwa. Podstawą wspólnego chodzenia w góry, była przyjaźń i to głęboka, wspólne zapatrywania i zamiłowania, ten sam pogląd na istotny sens i cel taternictwa. Ileż to sławnych nazwisk na terenie Tatr, które, gdy jedno wspomnieć, inne nasuwają się same; dziś jeszcze stanowią one mocne haki niewygasłej przyjaźni, zapału i poświęcenia. Nie tylko turystyka ich związała; niewyobrażam sobie, iż w dawnych grupach podobny wypadek opuszczenia towarzysza, choćby w najlepszej intencji mógł mieć miejsce. Nie idealizuję ówczesnych czasów, ani chcę obecne potępić. Tak samo jak i dziś istniały zawiści pomiędzy poszczególnemi grupami. Krzewiło się bujnie zapamiętałe współzawodnictwo, wrzała walka, bez której niema życia.. Pisało się więcej o przeżyciach i nastrojach „szczytowych" aż do zablagowania (styl epoki), niż dzisiaj — świadczyło to o pewnej pozie, jak i o umiejętności pisania. Jednak solidarność członków poszczególnych grup była większa.

Wypadki, o których wspomniałem, to miniatury tego co się stało z Malmgremem — jakkolwiek śmierć jego była kwestją dni czy godzin i nic go uratować nie mogło — świat nie wybaczył tego ani Mariono ani Zeppiemu. Nie byli to ludzie na miarę Scotta czy Amundsena. Gdy zejdziemy na nasze podwórko, można wyrazić życzenie, by równolegle do rozwoju techniki wspinania, rozwinęły się te dyscypliny moralne u naszych taterników, których wyżej wspomnieni zdobywcy bieguna południowego byli najwspanialszymi wzorami.

Rafał Malczewski.





MISTRZ I MISTRZYNI SCULLO

Na lewo Bob Pearce, australijski mistrz Olimpjady, pokonał słynnego Wrighta w Kanadzie, wygrywając uprzednio i Igrzyska panbrytyjskie w Hamilton. Na prawo miss Innes, wygrała mistrzostwo Anglji na klasycznym dystansie Putney — Mortlake (6400 mtr.) w czasie 25 m. 25 s.

Skandal sportowy we Lwowie

Skocznia narciarska rozebrana na opał

Lwowska opinja sportowa zaalarmowaną została w ostatnich dniach wieścią, której ewentualne sprawdzenie się odbije się bezsprzecznie donośnem echem w całej Polsce, nie przysparzając Lwowowi zaszczytu. Oto wedle krążących uporczywie pogłosek skocznia narciarska na Zniesieniu, jeden z największych tego rodzaju objektów w Polsce ma w najbliższym czasie zostać rozebraną, a materjał sprzedany jako drzewo opałowe. Wiadomość ta brzmi tak nieprawdopodobnie, że w pierwszej chwili wydaje się być jedynie niewczesnym żartem prima aprilisowym niestety jednak próby uzyskania ze stron miarodajnych stanowczego dementi nie zostały dotychczas uwieńczone pomyślnym rezultatem. Informacje w sprawie tej utrzymane są przeważnie w tonie, pozwalającym domyślać się, iż horendalny plan brany jest faktycznie pod uwagę.

Skocznia na Zniesieniu zbudowaną została w roku 1926 głównie dzięki inicjatywie i osobistemu zaangażowaniu się kpt. Loteczki. Śmiały na owe czasy plan uwieńczony został pełnym sukcesem. Pierwsze popisy narciarskie na skoczni zniesieńskiej z udziałem skoczków zakopiańskich, a później i Szwedów zgromadziły tłumy, dochodzące do 10,000. W tych warunkach zdawało się, iż utrzymanie i amortyzacja sportowego objektu nie nastręcza poważniejszych trudności. Niestety po pierwszych górnych latach nastąpiła stagnacja. Właściciele skoczni nie umieli czy też nie mogli należycie jej wykorzystać, to też stała ona w ostatnich dwu sezonach prawie całkowicie odłogiem. Brak opieki nad skocznią nie pozostał bez wpływu na jej stan. Ucierpiała ona szczególnie w ub. roku, kiedy to stała się ona dla okolicznych mieszkańców źródłem zaopatrywania się w drzewo opałowe.

W roku bieżącym Karpackie Tow. Narciarzy, jako prawny właściciel zniesieńskiej skoczni nosiło się z zamiarem naprawienia szkód, niestety jednak dobre zamiary rozbiły się o brak odpowiednich środków i wsparcia, to też K. T. N. obawiając się, by pozbawiona opieki, nieużyteczna w obecnym stanie skocznia, nie stała się całkowicie ofiarą domorosłych wandali, postanowiło uratować co się da i przystąpić do rozbiórki oraz sprzedaży pozostałego materjału.

Decyzja ta nie jest zdaje się jeszcze ostateczną, nie ulega jednak wątpliwości, że o ile nie nastąpi szybka reakcja, plan ten zostanie wykonany, tembardziej, że starania u sportowych, rządowych i komunalnych czynników nie dały podobno pozytywnego rezultatu. Ponieważ również i Okręgowy Związek Narciarski nie dysponuje odpowiedniemi środkami materjalnemi, by przejąć skocznię na własność, więc też najprawdopodobniej staniemy się świadkami faktu, iż w roku Pańskim 1930, w okresie najbardziej przychylnych sportowi prądów, Lwów przystąpi do likwidacji jednego z największych swych objektów sportowych, który wszędzie indziej byłby jedną z niecodziennych osobliwości wielkiego miasta.

Spodziewamy się, że do skandalicznego faktu tego jednak nie dojdzie i w ostatniej choćby chwili uda się zapobiec przykrej ewentualności, która świadczyłaby o zupełnem upadku kultury sportowej miasta, noszącego dumne miano „kolebki polskiej myśli sportowej".



LADOUMEGUE I PELTZER

zdetronizowany rekordzista świata na 1500 mtr. (3:51) i jego następca, malutki Francuz Jules Ladoumegue (3:49.2).

Mistrz Olimpjady Barbutti, został zawodowym piłkarzem i grać będzie w drużynie rugby Long Island. Barbutti, który miał już wiele zatargów z amatorstwem, ciągnął widocznie za małe dochody z ukrytego profesjonalizmu i postanowił zająć się tak intratnem zajęciem, jakiem w Ameryce jest gra w rugby.

Lekkoatleci prascy pokonali brneńskich w stosunku 78:46 pkt. Wyniki: 100 mtr. Engel 10.8, 400 mtr. Effenberger 51,9, 800 mtr. Kubicek 2:02, 1500 mtr. Drozda 4:09,5. Dysk i kula Douda 41,41 i 14,69. Oszczep Chmelik 55,24.

193,5 ctm. skoczył wwyż Węgier Orban, ustanawiając najlepszy tegoroczny wynik w Europie.

Na igrzyskach bałkańskich, rozgrywanych obecnie w Atenach generalny triumf święcą Grecy. Wyniki naogół były nieświetne: 100 mtr. Lambros 11 sek., 400 płotki Mantikan 56,6, wwyż Pappanioclau 180, 1500 mtr. Pedan (Bułgarja) 4:18. Sztafety wygrali Jugosłowianie.

W międzymiastowych zawodach pingpongowych mistrz Warszawy ŻASS pokonał dwu czołowych reprezentantów mistrzowskiej drużyny Wilna Ognisko 4:1. Wyniki poszczególnych spotkań brzmiały: Rozmarin (Ż. A. S. S.)—Grodnicki (O.) 15:21, 21:10 21:12, 14:21, 21:16; Wasilewski (O.) — Szwarcman (ŻASS) 21:17, 21:17, 21:19; Goldstein (ŻASS) — Grodnicki (O.) 9:21, 21:16, 19:21, 21:16, 21:7; Rozmarin — Wasilewski 21:18, 21:9, 2115; Goldstein, Rozmarin — Grodnicki, Wasilewski 21:15 21:11, 21:23, 21:16

Ukazał się okólnik Min. Skarbu, wyjaśniający, że przywożone lub przesyłane z zagranicy przez drużyny lub poszczególnych zawodników nagrody w postaci statuetek, pucharów, medali — należy zwalniać od cła. O zarządzeniu zostały zawiadomione wszystkie urzędy celne z poleceniem ścisłego przestrzegania zasady bezcłowego przewożenia nagród sportowych na terenie Rzplitej Polskiej.

Legja zamierza rozpocząć budowę na swym terenie zimowego kortu tenisowego, na którym w ciągu miesięcy zimowych będzie można uprawiać trening.

Mistrz Europy Enekes dokonał nielada sztuki, bijąc w ciągu jednego wieczoru swego pogromcę z przed tygodnia, Lovassa i nokautując w pół godziny później Tordaya. Węgier ma wytrzymałość prawdziwego zawodowca.

Kuzorra i Czepan, gracze Schalke 04 zawieszeni przez Związek zachodni Niemiec za zawodowstwo, co spowodowało ostatnie głośne zajścia w piłkarstwie niemieckiem, podpisali umowę z Vienną wiedeńską, więc rozstają się definitywnie z amatorstwem.

Losowanie strefy południowo-amerykańskiej pucharu Davisa dało wyniki następujące: I runda — Paragwaj — Argentyna; II runda: Urugwaj i zwycięzca meczu pierwszej rundy oraz Chile — Paragwaj.

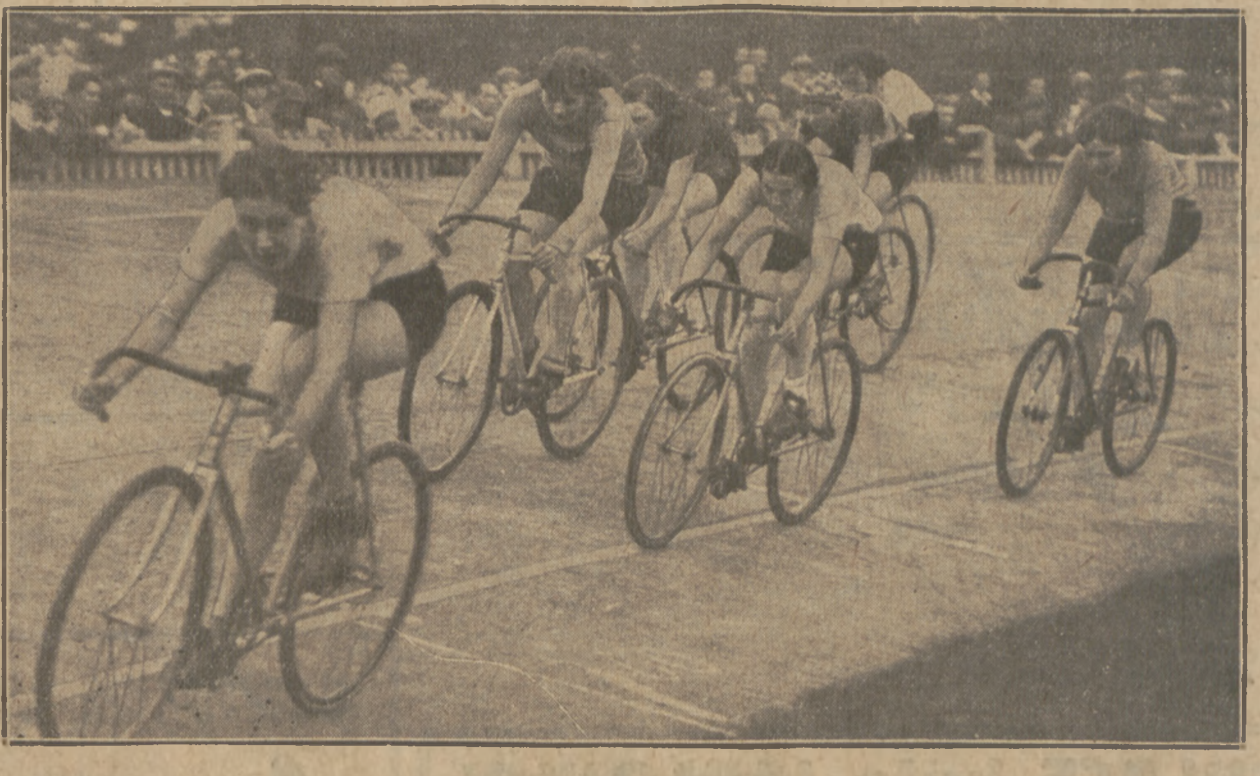
Londyn, 13.10. W międzynarodowem spotkaniu klubów tennisowych Anglji i Francji, zakończonem zwycięstwem wyspiarzy w stosunku 9:6, wielki triumf odniósł Austin, bijąc Borotrę 6:5, 6:3 iBrugnna.

Bruksela, 13.10. Znany w Polsce pływak belgijski Coppieters uzyskał na 100 mtr. czas 1:00,6



SENSACJA PIŁKARSKA LONDYNU

Bolton Wanderers — Chelsea 1:0. Pomocnik Boltonu po świetnem obegraniu przeciwników inicjuje atak.



PANIE NA TORZE KOLARSKIM

Walka o prowadzenie w czasie handicapu kobiecego na torze w Herne Hill (Londyn).

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokiści 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.